

SYGNAŁ OD CZYTELNIKÓW: Kupiliśmy nieswieżą kielbasę w sklepie Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Nowym Sączu. Telefony o pomoc, skierowane do kilku instytucji i urzędów pozostały bez echa. Zainteresowano się tą sprawą dopiero w „Sanepidzie”. Nie mamy czasu zbadać dalszego biegu dochodzeń, dlatego prosimy redakcję o ustalenie, kto wyprodukował i dopuścił do sprzedaży cuchnącą kielbasę, kto poniósł konsekwencje?... Podajcie także do publicznej wiadomości, komu należy zgłaszać podobne przypadki.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI: podjęliśmy temat zgłoszony przez Czytelników z Zabelcza. Przeczytacie o tym za tydzień w artykule pt. „Śmierdząca sprawa”.

DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 36 (99)

ROK III

Nowy Sącz 26 września 1982 r.

Cena 10 zł



Fot. CAF — Walczak

Jerzy Masior

Wrześniowa pamięć

Widokówki z wakacji
spowszedniały po lecie
z powtarzanym błękitem
pod strażą obłoków.

Dni późnej pogody
pałą swoje słońca
z minionych wrześni
w tęczę starodrzewnych ikon.

Madonny porannych mgieł
śnię po sadach
gorące dni pamięci.

I nawet dojrzały owoc
w tle z wrześniem
ma smak zapamiętany.

DO INSPEKCJI

Kibice sportowi wiedzą, co to jest „etap pracy”. Jest to mianowicie krótki, najtrudniejszy odcinek wyścigu kolarskiego, podczas którego jedzie się na czas indywidualnie. Taka „czasówka” rozgrywa się obecnie w Nowosądeckim po Inspekcji Sił Zbrojnych. Wielu szefów zaczyna dziś dniówkę od zerknięcia w harmonogram realizacji zaleceń pokontrolnych. Najgrubsze harmonogramy znajdują się oczywiście, u tych, którzy piastują stanowiska najwyższe.

Poinspekcyjna „czasówka” rozgrywana jest niemal wszędzie w ostrych tempach, bo nikt nie wie, kiedy nastąpi rekontrola. Na dobrą sprawę można powiedzieć, że ona już się zaczęła! Dowiedzieliśmy się mianowicie od płk. Jana Rybickiego, że grupa oficerów ustawicznie penetruje teren, zagląda w miejsca kontrolowane w sierpniu, sprawdza, czy wnioski i zalecenia są należycie uwzględniane. Co więcej — marszruta jest tak wyznaczana, żeby zachaczyć także o miejscowości i instytucje w sierpniu pominięte! Trzeba bowiem wiedzieć, że szef Inspekcji, gen. dyw. dr hab. Władysław Mróz, powierzył na odprawie pokontrolnej, iż ustalenia przyjęte w wyniku dwutygodniowych działań w Nowosądeckim odnoszą się do wszystkich i każdego, także do tych, których jeszcze nie kontrolowano!

Mjr Ryszard Ptak był ostatnio w limanowskim oddziale PKS. Co prawda dyrekcja rzetelnie potraktowała zalecenia Inspekcji Sił Zbrojnych, ale nie odczuliśmy i usłerek snoro jeszcze trzeba u... W filii krakowskiej Fabryki Aparatury Pomiarowej

widac o wiele większe zaangażowanie pracowników, rzuca się w oczy troska o porządek, szacunek dla mienia społecznego. Natomiast w „Jordano-wiancie” — choć załoga w większości kobieca — bałagan i brud, instalacja elektryczna uszkodzona, brak dbałości o sprzęt przeciwpożarowy. Również w Łabowej w rolniczej spółdzielni produkcyjnej „Pionier” wygrzebano kilka zdumiewających przypadków niegospodarności.

Podobne spostrzeżenia ma por. Szklński. Był np. w ZNTK. Dyrekcja rzetelnie usuwa usterki, ale nie da się tego powiedzieć o części niższego dozoru, a już zwłaszcza o wandalach, którzy niszczą świeżo zainstalowane umywalki i krany. Brud i bałagan w hali napraw silników, w akumulatorowni brak troski o czystość, zamienne, bez ładu i składu walają się po ziemi cenne przedmioty. Porucznik jest młody, więcej spodziewa się po tutejszych ZSMP-owcach. Z prawdziwą jednak pasją mówi dopiero o marnotrawstwie w spółdzielczym gospodarstwie ogrodniczym w Witowicach Dolnych. Bliżko półtora hektara pod szkłem i folią, a deficyt milionowy. Cóż się dziwić, skoro we wrześniu zbierają ogórki i pomidory, od miesiąca owocujące na uprawach gruntowych... Potworny bałagan, ponieważ wierząc się maszyn, dewastacja nowych obiektów, życie na bakier z przepisami.

Słuchamy jeszcze o niesnaskach w spółdzielni produkcyjnej w Kwiatonowicach wywołanych pochopnym odwołaniem prezesa, umawiamy się z płk. Rybickim, że zabierze nas w teren na kolejne

wypadki, a red. Ryszard Goczał z telewizji od razu siada w samochód i jedzie do Witowic Dolnych.

Wicewojewoda Zbigniew Barylak tak komentuje tę część konferencji prasowej: — Cały naród płaci za draństwo aspołecznych jednostek i dlatego proszę was, byście pokazywali w swych publikacjach zarówno zjawiska patologii społecznej, jak i nasilając się walkę z tymi zjawiskami. Piętnując publicznie ludzi i instytucje, które zawiodą, przyczyniając się do tworzenia właściwego klimatu społecznego.

Prokurator Czesław Majewski mówi o ukrywaniu towarów przed nabywcą, o sprzedaży wprost z magazynów, o konwojencie z Limanowej, który zamiast maki przywiózł do sklepu 17 tys. zł. Potwierdza, że skuteczność organów kontroli wewnętrznej jest znikoma i trzeba rozwinąć formy kontroli społecznej z udziałem robotników. Różnorodne działania milicji, zreferował nam rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej, mjr Spiradek. On również jest zdania, iż w zgodzie ze społecznymi oczekiwaniami należy rozszerzyć front walki ze spekulacją, zdzierstwem i marnotrawstwem. Jest w tym froncie miejsce dla każdego uczciwego obywatela, a zwłaszcza dla przedstawicieli załóg.

*

Tuż po konferencji w Urzędzie Wojewódzkim jestem w Komitecie Wojewódzkiej partii. Ludwik Kamiński, sekretarz do spraw ekonomicznych, przygotowuje właśnie kolejną analizę sytuacji w budownictwie. Rozmawiamy o tym, co udało się pchnąć do przodu, ale także o bezwładzie części kadr gospodarczych, o lekceważeniu obowiązków. U sekretarza KW, Józefa Brożka, trafiam akurat na twardą, męską rozmowę: o terminach i konsekwencjach nie wykonania zadań.

Widać wyraźnie, że skończyła się taryfa ulgowa. Każdy musi dziś zrobić to, co do niego należy. Jest etap prawdy i chyba nie wszyscy dojadą do mety.

ADAM OGORZALEK



Tydzień w regionie



W SĄCZU DRGNEŁO! Z satysfakcją donoszę, że od kilku dni w rejonie osiedla Przydworcowe można kupić smaczny, dobrze wypieczony chleb. Ze dom handlowy „Lach” — gruntu nie przemebelowany i czysty — raduje serca kupujących. Ze odmożdzonych personel zupełnie przyzwyczo obsługuje klientów. I jeśli o coś mógłbym mieć pretensję, to tylko o głupie gadanie niektórych „spółemowiskich” prominentów, którzy przed kilku dniami biadoliłi podczas jednej z narad, że prasa ich krzywdzi robiąc swą krytyką zły klimat wokół handlu. Czyżby? Dopilnujcie, żeby chleb z waszego był jadalny, przestanie ludzi nieudolnych przenosić z jednego stanowiska kierowniczego na drugie równorzędne, postawcie na młodzież, której się chce pracować, wspierając uczących pracowników w kontroli wewnętrznej, a znowu — jak przed laty — pod niebiosami będziemy wychwalać sądecki handel.

Drgnęło zresztą i w innych dziedzinach. Widać np. sprzątaczkę zamiatającą ulicę przed kilkoma instytucjami, widać inicjatywę działaczy kultury, sportu i turystyki. Ale o tym napiszemy obszerniej za tydzień. Jedno się tylko nie zmieniło: kosze pełne śmieci szpecą najbardziej nawet reprezentacyjne miejsca! O! choćby kąpiaty pojennik obok Domu Kultury Kolejarskiego...

(ao)

OSTRY DYŻUR BOCIANA. Nowosądeckie kobiety drżą ze strachu, że ich pociechy powitają świat na dostawce tkwiącej gdzieś w szpitalnym korytarzu. — Nie stwarzamy rodziców takich warunków, jakie chcielibyśmy — mówi dr Janina Żarankowa, ordynator oddziału noworodków szpitala wojewódzkiego w Nowym Sączu. — Oddział jest mocno przeciążony. W trzech salach znajduje się 50 łóżek. Przeciętnie w ciągu doby przyjmujemy 11 porodów, czasem jest ich 16-18. W ciągu ośmiu miesięcy br. w naszym szpitalu urodziło się blisko 2600 dzieci. Sądzę, że bardziej przyzwyczajeni warunki lokalowe posiadają gminne izby porodowe, np. w Łososinie lub szpital w Limanowej. Kobiety jednak wolą, by ich dzieci przychodziły na świat przy ul. Mińskiej.

Pracujemy w stałym zagrożeniu epidemiologicznym. Z powodu nadmiernej zagęszczenia i fatalnej wody istniejącej możliwość powikłań. Z niecierpliwością czekamy na nowe pomieszczenia dla oddziału położniczego i noworodków, które w znacznym stopniu poprawią nasze warunki pracy. Może wprowadzimy się tam jeszcze w tym roku.

Jestem ordynatorem na tym oddziale od 22 lat. Przez moje ręce przeszło oko-

ło 70 tysięcy noworodków. Pamiętam ludzkie tragedie i ły szczęścia ojca, kiedy po ciężkiej walce uratowaliśmy mu i żonę, i córkę. Obserwuję ostatnio spory wzrost urodzeń wcześniaków: z 5,8 proc. w 1978 do 8,4 proc. w roku bieżącym. Łatwo to wytłumaczyć. Wcześniaki rodzą się głównie w miastach. Niekorzystnie wpływa na płód środowisko pracy (hałas, napięcie), nikotyna, stres, nieracjonalne odżywianie. Wcześniak w porównaniu z dojrzałym i donoszonym noworodkiem ma gorsze warunki startu. Po latach mogą ujawnić się rozmaite defekty fizyczne i psychiczne. Wskaźnik umieralności okołoporodowej nie odbiega u nas od średniej krajowej, w I półroczu br. wyniósł 19 zgonów na 1000 urodzeń. Uważam, że wcześniactwo i umieralność można znacznie obniżyć. Konieczna jest jednak większa troska o kobiety, których cięża jest zagrożona.

J.L.

LATO '82 ZAKOŃCZONE. W Zarządzie Wojewódzkim Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej podsumowano tegoroczną akcję wypoczynkową młodzieży. Na ten temat mówi Mariusz Darlecki — sekretarz ZW ZSMP:

— Organizacja wojewódzka liczy ponad 30 tys. członków, z tego 40% stanowi młodzież szkolna. Tegoroczną akcją objęliśmy ponad 300 członków organizacji szkolnych, zorganizowaliśmy 10 obozów tematycznych. Opracowując program poszczególnych obozów braliśmy pod uwagę zainteresowania uczącej się młodzieży. Dużym powodzeniem cieszyły się obozy nauki języków obcych (angielskiego i francuskiego), obozy żeglarskie połączone z zdobywczo-wymcownikowo-szkoleniowe w atrakcyjnych miejscowościach województwa: gdańskiego, olsztyńskiego, suwalskiego i białego-bialskiego. Duża grupa młodych spędzała wakacje za kierownicą, a także pracowała w ramach OHP w Bańskiej Bystrzycy (CSRS). Duetypodniowe turnusy w znacznej mierze finansowała ZW ZSMP, uczestnicy dopłacali tylko 1500 zł. Na terenie naszego województwa ZSMP-owcy organizowali bazy wypoczynkowe — najlepszą działali te w Zegiestowie-Andrzejówce i Szczawniku, prowadzone przez młodzież szkolną. Każdy chętny turysta mógł skorzystać z bazy noclegowej lub pola namiotowego, z bufetu oraz nabyć różnego rodzaju pamiątki.

KAZIMIERZ SKOCZEŃ

PRZECIW POŻAROM. W dniach 10-11.09.82 Nowy Sącz gościł finalistów Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Po-

żarnicznej. W tym kolejnym, piątym już, Turnieju uczestniczyło na najniższym, szczeblach prawie 900 tysięcy dziewcząt i chłopców, rekrutujących się głównie z młodzieży szkolnej. W czasie rozgrywek turniejowych organizowano pokazy sprzętu przeciwpożarowego, wyświetlano filmy i przeżeczka.

W nowosądeckich eliminacjach piśmennyh zostało wyłonionych dziesięciu finalistów w dwóch grupach wiekowych: 12-16 lat i 16-24 lat.

Młodzi finaliści byli stremowani, co wyraźnie wazyło na ich odpowiedziach. Zwycięzcą został Remigiusz Rasiak — jak dowiedzieliśmy się po konkursie, są również problematyki ochrony przeciwpożarowej wyniósł z domu, bowiem jego ojciec i brat są członkami straży pożarnej.

W grupie starszych uczestników finału walka o zwycięstwo była bardzo wyrównana, widać było dobre przygotowanie do turnieju. Wyczerpujące odpowiedzi satysfakcjonowały nie tylko jury, ale także licznie zgromadzoną publiczność. Pierwsze miejsce zajął Jerzy Olech, który o dwa punkty wyprzedził Dariusza Sadowskiego.

PRZEMYSŁAW JÓZEFczyk

WIEŚCI Z LUKOWICY. W Nowosądeckim wśród kilkudziesięciu naczelników miast i gmin są cztery kobiety (w Kamionce, Łuznej, Niedzwiedziu i Łukowicy). Jedną z nich jest Czesława Rzakosz, od listopada szef administracji państwowej w gminie Łukowica. Oto garść refleksji pani naczelnik na temat pracy w kierowanym przez nią urzędzie.

— Sprawa numer jeden, która spędza mi sen z powiek, jest dokończenie budowy nowego osiedla zdrowia. O lekarzy nie martwię, przygotowaliśmy dla nich trzy komfortowe mieszkania. Otwarcie ośrodka przeciąga się jednak z powodu braku tzw. kolenek do rur kanalizacyjnych. Sprawa druga: z końcem września do wodociągu gminnego podłączony zostanie SKR i GS. Do tej pory wodę dla piekarni przywozimy z Przyszowej.

Pilnej poprawy wymaga stan bazy szkolnej. Dwóchsetletni budynek, w którym znajduje się szkoła podstawowa w Jastrzębie, kwalifikuje się do natychmiastowej rozbudowy, gdyż strop może się w każdej chwili zawalić. Chcemy w październiku rozpocząć stawianie fundamentów pod nową szkołę. Mamy zarezerwowane moce przerobowe i wykonawców, mamy gotową dokumentację. Środki wcześniej czy później muszą się na ten cel znaleźć. Ludzie pomogą, w czynnie społecznym zwięźli już ponad

połowę potrzebnych materiałów budowlanych.

Z czym przychodzą rolnicy? Przede wszystkim z prośbą o talony na obuwie, których, rzecz jasna, nie posiadają. Brak butów doprowadza ludzi do granicy wytrzymałości psychicznej. O sklepu przychodzi 20 par, a koleśka liczy ponad 100 osób. Padają zarzuty o odkładanie towaru dla znajomych. Podobnie jest z cementem. Gmina dysponowała w tym roku 900 tonami, a podań było ponad 600. Każdy zaś potrzebuje kilkanaście ton. Lepiej będzie z cegłą. Za dwa miesiące w SKR-rze ruszy produkcja cegły z miejscowego surowca. W krótkim czasie powinniśmy uzyskać pół miliona sztuk.

J.L.

POD HASŁEM SAMOKRYTYKI, do której pobudziły pracowników kultury spostrzeżenia niedawnej Inspekcji. i Zbrojnych odbyło się spotkanie działaczy i kierownictwa Wydziału Kultury i Sztuki. Kultura obecnie ma szczególnie ważną funkcję do spełnienia, dlatego też nie jest objęte jakieś elementarstwo będą w niej dominować — podstawowa więc sprawa będzie wprowadzenie treści ideowych do kulturalnych przedsięwzięć, wciągnięcie do działania jak najszerszych grup twórców profesjonalnych i amatorów oraz odrodzenie regionalnych towarzystw kulturalnych, które w większości istnieją jedynie „na papierze”.

Zmianie musi ulec styl pracy niektórych placówek terenowych, a program oferowany odbiorcom powinien mieć na uwadze nie tylko potrzeby wąskich środowisk, lecz przede wszystkim przyciągnąć szerokie grupy społeczne.

Abi jednak placówki mogły działać właściwie, konieczne staje się skoordynowanie ich pracy z terenowymi urzędami administracji, która, jak dotychczas, pozostawia wiele do życzenia.

Konieczne jest ulepszenie formy i treści informacji, zwłaszcza — propagandy wizualnej, która obecnie przechodzi kryzys. Zwiększyć się nadzór Wydziału Kultury nad placówkami, będą też prowadzone plany kontroli. Rozwój działalności skierowany jest na kultywowanie regionalizmu rozumianego jako ochrona wytworzonych przez tradycję regionu wartości, a także — szkoła patriotyzmu. Szerszego upowszechnienia wymaga kultura teatralna, muzyka, a programy dla dzieci muszą stać się stałą pozycją. Szczegółowej troski wymagają dzieci wiejskie.

Spotkanie prowadził dyrektor Ireneusz Wrzesień.

L.K.



● Na wniosek wojewody śląskiego minister komunikacji zdecydował o utrzymaniu, na przeciąg miesięcy zimowych, komunikacji autobusowej pomiędzy Katowicami, a uzdrowiskami w Krynczy, Szczawnicy, Rabce i Zakopanem.

● Trzeba będzie mieć nie lada szczęście, aby w ramach talonów na buty, kupić obuwie zimowe. Jak nas poinformowała Krystyna Genieć z WPHW spodziewane są dostawy kozaczków w czwartym kwartale bieżącego roku, będą one jednak stanowić jedynie siedem procent ogółu dostarczanego do sklepów obuwia.

● Przez ostatnie siedem miesięcy w Nowym Sączu sprzedano alkoholu za... 287,7 milionów złotych, a w ramach sprzedaży pozareglamentowanej za prawie 113 mln zł. Miesięczne utargi sklepu prowadzącego sprzedaż artykułów spożywczych za waluty wymienialne wahają się od 30 do 60 tysięcy dolarów,

siedemdziesiąt procent zysków pochodzi ze sprzedaży alkoholu.

● Jak nas poinformował z-ca dyrektora PKS, Władysław Krok, z końcem września przewiduje się zawieszenie 70 kursów autobusowych, w celu usprawnienia dowozu uczniów do szkół. Zlikwidowane zostaną więc dwa autobusy z Nowego Sącza do Krakowa, jeden kurs z Krynczy, jeden ze Szczawnicy i reszta lokalnych w obrębie Nowego Sącza. Mają być to kursy spoza tzw. „godzin szczytowych”. Oczywiście PKS zdaje sobie sprawę, że ta decyzja nie spotka się z pozytywnym odzewem ze strony pasażerów. Młodzież jednak trzeba dowieźć do szkół, a te siedemdziesiąt wozów rozwiązuje w znacznym stopniu trudną sytuację. Byłoby lepiej, gdyby nie wieczne kłopoty z częściami do autobusów, z ogumieniem. Tylko 15 września — z braku ogumienia — pozostało w zajezdniach aż czterdzieści wozów.

● W Krynczy systemem gospodarczym rozbudowano istniejącą centralę telefoniczną, dzięki czemu mieszkańcy miasta otrzymali dodatkowo 200 numerów. Zmianie uległy niektóre numery telefonów, szczególnie te, które zaczynały się od cyfry „3”.

● Śmigłowiec, który ratuje rannych w Tatrach, pozostawał dawniej w rejonie Zakopanego. Obecnie został przeniesiony do Krakowa, ponieważ przepisy nie pozwalają trzymać śmigłowca w warunkach zakopiańskich, a na budowę tzw. heliportu w rejonie Pardałówki nie ma pieniędzy. Są natomiast pieniądze na to, żeby do każdego wypadku śmigłowiec leciał z Krakowa i przybył po rannego w pół godziny później. Byłoby to pomysł dobry — konkluduje „Polityka” — gdyby zamiast z Kasprowego narciarze zjeżdżali z Kopca Kościuszki.

● I sekretarz KW PZPR, Józef Brożek, spotkał się w Rytrze nad Popradem z aktywnym nowosądeckim organizacją ZSMP. Dyskutowano o sprawach najbardziej nurtujących młodzież, o jej roli w aktualnej sytuacji kraju, a także o działaniach, jakie powinny być podjęte z myślą o młodych.

● Dane statystyczne dotyczące absencji w zakładach pracy naszego województwa nie napawają optymizmem. W pierwszym półroczu ubiegłego roku każdy pracownik zakładu przemysłowego nie pracował przeciętnie 15 dni i chorował 10. Zaś w bieżącym roku ilość godzin niepracujących jeszcze wzrosła; średnio robotnik nie pracował 17 dni i chorował 12. Szczególnie duży wzrost absencji chorobowej zanotowano w Sądach Zakładach ElektroWęglowych, Zakładach Ceramiki Budowlanej, Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego oraz w okręgowych spółdzielniach mleczarskich.

Z KRONIKI MILICYJNEJ ● Zakopane: Andrzej W. groźąc zabiciem przy

użyciu noża wyłudził od swojej matki ... 2 tys. zł. ● W Białym Dunajcu włamano się na plebanie zabierając ubierane ze składek 83 tys. zł oraz radiomagnetofon. ● Prokurator rejonowy w Nowym Sączu aresztował tymczasowo Annę S. i Ryszarda F. z Męciny podejrzanych o to, że dokonali zabójstwa najmniej 20 kg kawy na szkole WSS. ● Funkcjonariusze MO z Zakopanego zatrzymali Janinę K., która miała przy sobie 18 wyprawionych skór świńskich pochodzących z kradzieży. Ponadto ustalono, że zatrzymana zakupiła 200 par butów-drewniaków, które następnie odsprzedzała z zyskiem na kwotę 150 tys. zł. ● Nieznani sprawcy włamali się do pokoju w hotelu „Kasprowy”, skąd zabrali — na szkole obywatela Kuwezu — 6190 dolarów USA i 115 tys. zł. ● Ze sklepu GS w Mszanie Dolnej skradziono sześć transporterów z wódką. ● W Nowym Sączu włamano się do klatki z królikami zabierając siedem sztuk. ● W Nowym Bystrym kierujący motocyklem Wojciech Z. z Ratulowa najechał na nieoświetlona furmankę ponosząc śmierć na miejscu. ● Z zakopiańskiego Peweksu skradziono 10 porzeczki. ● Funkcjonariusze MO z Gorlic ujawnili w sklepie spożywczym w Staszówce, przetrzymywany w celach spekulacyjnych, kupon materiału w wartości 23 tys. Zatrzymano kierowniczkę sklepu Irenę Sz. ● Z Dworu Moniaków w Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzyce Górnej nieznani sprawcy skradli pistolet skalkowy i broń myśliwską z XIX wieku, dwa puchary mozaikowe, zegar ścienny i wiele innych przedmiotów o znacznej wartości materialnej (według cenników sprzed kilku lat — ponad 17 tys. zł).



Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu zastosowała w ubiegłym roku areszt tymczasowy wobec Bożeny M. podejrzanej o to, że „w okresie od lipca 1977 roku do marca 1978 roku w Klimkowie i innych miejscowościach województwa nowosądeckiego oraz w Krakowie działając w zorganizowanej grupie przestępczej z ustalonymi osobami, uczestniczyła w zagarnięciu mienia społecznego wartości co najmniej 3.715.992 zł na szkodę Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie w ten sposób, że przedstawiała do rozliczenia i zapłacenia zawyżone kosztorysy, faktury i protokoły odbioru robót przy wylesianiu terenu pod zbiornik wodny tj. o przestępstwo z artykułu 202 § 2 KK”.

Zanim przedstawia, jak doszło do kradzieży blisko 4 mln zł, kilka słów o idei Funduszu Akcji Społecznej Młodzieży, który w tej historii odegrał podstawową rolę. W uchwale Rady Główniej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży z 14 listopada 1973 roku w sprawie utworzenia FASM czytamy m. in.: „FASM jest formą aktywizacji młodzieży umożliwiającej podejmowanie prac przyuczajających się do pełniejszego wykonania zadań społeczno-gospodarczych kraju. Użytkując w ten sposób środki stanowi jedną z istotnych źródeł finansowania działalności społecznej ruchu młodzieżowego. Ważne jest przy tym, że FASM jest przedsięwzięciem o dużych walorach wychowawczych”. Dalej z uchwały wynika, że podstawę FASM-u stanowi praca organizowanych kolektywów — członków organizacji młodzieżowych i młodzieży niezrzeszonej. Wypracowane środki mogą być przeznaczone na budowę i rozbudowę bazy turystyczno-sportowej, zakup sprzętu i urządzeń sportowych, wyposażenie i modernizację ośrodków szkoleniowo-wypoczynkowych, klubów, świetlic, zespołów artystycznych, organizacji i dofinansowanie wycieczek, rajdów, imprez i innych form zorganizowanego wypoczynku po pracy i nauce. W grudniu 1973 roku Rada Ministrów wydała uchwałę nr 280 w sprawie udziału społeczników zakładów pracy w tworzeniu FASM. Statutowo organa organizacji młodzieżowych lub upoważnieni przez nie pełnomocnicy mogą zawierać umowy z dyrekcjami przedsiębiorstw na wykonanie prac na rzecz FASM-u. Decyzję o sposobach wykorzystania zarobionych środków podejmuje kolektyw. Tyle przepisów. Tworzą je ludzie, ale to i ludzie wprowadzają w życie.

Bożena M. pracowała jako referent

Donata Binek

WYROK ZAPADNIE

do spraw ochrony środowiska w Elekrowni Koźmierz. Tutaj również zatrudniony był Zbigniew K., który kierował pracą FASM-u. Po pewnym czasie oboje przenieśli się do Nowego Sącza. Zbigniew K. został zatrudniony w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie również uruchomił FASM otwierając mu konto bankowe przy Spółdzielni. Bożena M. podjęła pracę w Zarządzie Wojewódzkim ZSM. Początkowo sprawowała nadzór nad organizacjami terenowymi, a następnie powierzono jej funkcję kierownika biura wykonawczego. Od tej pory podlegał jej Zarząd Gminny ZSM w Uściu Gorlickim.

W 1976 roku — na podstawie decyzji Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego — nadleśnictwo Łosie przekazało Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie 4,97 ha zalesionego terenu w miejscowości Klimkówka pod budowę zbiornika wodnego. O tym fakcie powiadomił Bożenę M. Zbigniew K. zaś Bożena M. znając dobre wyniki finansowe FASM-u przy Spółdzielni Mieszkaniowej, na jednym z zebrzań w Uściu zaproponowała tamtejszym ZSM-owcom powołanie podobnego kolektywu. Po pobieżnym zapoznaniu się z odpowiednimi przepisami aktyw z Uścia wyraził zgodę. Jednakże jeszcze przed jej uzyskaniem Bożena M. w imieniu nieistniejącego kolektywu — posługując się szafszowanym przez siebie pełnomocnictwem i podrobając podpis przewodniczącej Zarządu Gminnego ZSM — zawarła umowę z Okręgową Dyrekcją Gospodarki Wodnej w Krakowie na dokonanie wylesiania terenu przeznaczonego pod budowę zbiornika.

Po pewnym czasie w Uściu Gorlickim powołano pięciosobowy kolektyw i z jego ramienia Jan B. zorganizował część członków ZSM i czterech osób niezrzeszonych. Przystąpiono do prac. Wykarczowano 1,20 ha, pozyskane drewno zabrali wozacy z Nadleśnictwa Łosie. Już w trakcie trwania robót Bożena M. poprosiła leśniczego Marka T. o sporządzenie wstępnej wyceny. Leśniczy wyceenił więc trzy 10-arowe kompleksy leśne, wybierając obszary najbardziej i naj-

mniej zagęszczone. Tę wstępną kalkulację przekazał Bożenie M., która na drugi dzień dała mu do podpisu gotowy maszynopis z tym, że zamiast 10 arów wypisano... jeden ar. Marek T. podpisał maszynopis nadając mu tym samym charakter urzędowego dokumentu.

Wypracowane przez młodzież z Uścia środki Bożena M. w porozumieniu ze Zbigniewem K. przelała na konto FASM-u przy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W ten jednak sposób Zarząd Gminny ZSM z Uścia został pozbawiony możliwości dysponowania swoimi środkami oraz kontroli nad zasadnością ich wydatkowania. Dopiero po pewnym czasie aktyw z Uścia zorientował się, że ich majątek jest bezopornie trwoniony i po interwencji w Zarządzie Wojewódzkim ZSM otwarto dla nich odrębne konto w Banku Spółdzielczym, przelewając nań powstałe 395.852 zł, natomiast 3.595.953 zł Zbigniew K. wraz z Bożeną M. rozdysponowali według swojego uznania zwłaszcza na wycieczki zagraniczne dla swoich znajomych i książeczki mieszkaniowe. Ponadto Bożena M. dostała 60 tysięcy złotych pożyczki, kolorowy telewizor, sprzęt sportowy za 20 tys. złotych, opłacenie kursu samochodowego dla męża, wpłatę na mieszkanie spółdzielcze — 34 tys. zł. Oprócz tego Bożena M. osobiście wpiśła — do zeszytu prac prowadzonych przez Jana B. — siebie, swojego męża i Zbigniewa K. na sumę 150 tys. zł, chociaż żadna z tych osób nie pracowała przy wylesianiu terenu w Klimkówce. Trudno dokładnie określić jakie jeszcze kwoty pobrała Bożena M. od Zbigniewa K. ponieważ zginął on w wypadku samochodowym.

Na początku grudnia 1977 roku powołano Komisję, która miała sporządzić protokół odbioru wykonanych prac. Pismo wcześniej zredagowała Bożena M. pozostali członkowie komisji: Marian Ł. i Marek T., nie kwestionując jego treści, potwierdzili je swoimi podpisami. Dopiero w trakcie dochodzenia specjalnie powołany biegły wykazał, że na obszarze 4,97 ha wycięto 5118 drzew, a nie jak figurowało w kosztorysie i fakturach — 55.500. Po-

nadto w fakturach umieszczono dwie fikcyjne pozycje: „wywóz gałęzi”, które w rzeczywistości były palone na miejscu i „wywóz dłużycy”, co zrobili pracownicy Nadleśnictwa. Zdaniem biegłego wartość wykonanych prac w rzeczywistości wyniosła 120.874 zł nie zaś prawie 4 mln zł.

Pozostaje na koniec pytanie: dlaczego to zbyte grubymi niemi przestępstwo uchodziło przez wiele miesięcy bezkarnie? ZSM-owcy z Uścia Gorlickiego uwierzyli w naiwne tłumaczenie Bożeny M., że gdy założą swoje własne konto, to Zarząd Wojewódzki ZSM „rozdrapie” ich pieniądze. A wystarczyło przecież przestudiować uważnie przepisy, które wyraźnie mówią, że: „wypracowane środki FASM pozostają w 85 procentach do wyłącznej dyspozycji kolektywu, zaś pozostałe 15 procent gromadzone będzie w instancjach Federacji i przeznaczone na wspomaganie przedsięwzięć kolektywów oraz zabezpieczenie finansowe działalności inwestycyjnej ruchu młodzieżowego”. Jan D., członek FASM przy Spółdzielni Mieszkaniowej, powie w śledztwie, że sporządził zawyżony kosztorys na prośbę Zbigniewa K., a zresztą doradziło mu, iż tak będzie lepiej. Zaś rewident ZSM, Tadeusz M. przyzna z rozbrajającą szczerością, że go po prostu kupiono za wycieczkę zagranicą, kolorowy telewizor, sprzęt sportowy, dotację na mieszkanie. Wręcz śmieśnie brzmią wyjaśnienia pracowników Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej z Krakowa, Kazimierza P. i Mariana Ł., którzy zeznają, że... nie sprawdzali przedkładanych im dokumentów do wypłaty, ponieważ FASM jako organizacja młodzieżowa był dartyony przez nich dużym zaufaniem. Cóż się więc dzieło, że w tej sytuacji Bożena M. mogła spokojnie kontynuować swoją przestępczą działalność.

Sprawa nadużyć w ramach FASM-u w Uściu Gorlickim nie została jeszcze zakończona. Główna oskarżona — ze względu na stan zdrowia — została zwolniona z aresztu tymczasowego, prawdopodobnie jeszcze w tym roku ostateczny wyrok zapadnie.

PARTIA W DZIAŁANIU

● W Nowym Sączu zgrupowana jest jedna czwarta członków wojewódzkiej organizacji partyjnej. Ostatnie dwa lata nie były łatwe dla organizacji miejskiej. Rozgorczyenie i pretensje do ekty Gierka-Jaroszewicza, a później destrukcyjna działalność wielu ogniw i działaczy „Solidarności”, nie sprzyjały stabilizacji nastrojów w stolic województwa i integracji szeregów partyjnych. Ożywienie działalności politycznej przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem nie trwało długo. Jak bumerang powracają sprawy rozliczeń, podnoszone były zarówno zasadne, jak i niezasadne pretensje do wielu działaczy. Instancje i organizacje partyjne oraz organa administracji państwowej i gospodarczej zasypano lawiną wniosków i żądań, na ogół słusznych, ale często nierzalnych w warunkach głębokiego kryzysu. Najczęściej na cenzurowanym stawiano autentycznie trudne problemy mieszkaniowe, funkcjonowanie handlu, służby zdrowia i komunikacji. Komitet Miejski, na miarę swych możliwości, próbował podejmować i rozwiązywać te problemy. Nie było to łatwe w warunkach ostrej walki politycznej, totalnej negacji dorobku i osiągnięć oraz brutalnej, ogólnopartej propagandy przeciwnika, działającego za parawanu robotniczych załóg.

Wprowadzenie stanu wojennego położyło kres szalejącej anarchii, stworzyło warunki do w miarę normalnego funkcjonowania partii i administracji, zakładów pracy, handlu, oświaty. Większość mieszkańców, mimo naturalnego szoku, z ulgą odczekała. Nie oznacza to, że zniknęły problemy i bolączki. Jest ich wiele w 65-tysięcznym mieście.

Na 39 tysięcy zatrudnionych w gospodarce społecznej Nowego Sącza — codziennie dojeżdża do pracy z okolicznych wsi 17 tysięcy osób. Ogromne są potrzeby mieszkaniowe, sięgające 13 tysięcy mieszkań. Obecne tempo budownictwa nie napawa optymizmem: główną barierą jest brak uzbrojonych terenów. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w gospodarce komunalnej: brak oczyszczalni ścieków, powolne tempo budowy kolektorów, niewystarczające wysypisko śmieci, wyczerpująca się pojemność cmentarzy. Niedostateczna jest sieć handlowa, zwłaszcza w nowych osiedlach. Wiele do życia pozostawia sama organizacja handlu. Pogarsza się stan dróg i ulic, pęka w szwach sądecki dworzec PKS. Niewystarczająca jest również baza oświatowa, zwłaszcza na nowych osiedlach mieszkaniowych. W bardzo złych warunkach pracuje Technikum Kolejowe — miasto kolejarzy od lat nie może zdobyć się na tak potrzebną nową inwestycję. Corocznie brakuje około 300 miejsc w przedszkolach. Zenująco niska liczba mieszkańców posiadających aparaty telefoniczne stawia Nowy Sącz daleko w tym względzie za Tarnowem, Rzeszowem, Krosnem i innymi miastami wojewódzkimi. Najbardziej zaniedbana dziedzina jest bez wątpienia sfera sportu i kultury, nie mówiąc już o stanie służby zdrowia, który określany jest jako wprost tragiczny. Istnieje natychmiastowa potrzeba kontynuacji kapitalnego remontu sądeckiego szpitala, co łączy się z koniecznością wprowadzenia jednego z oddziałów do innego obiektu.

Są to tylko problemy najważniejsze spośród wielu, a wszystkie — trudne do rozwiązania. Żywo interesuje się nimi miejska instancja partyjna. Nie ze wszystkim jest w stanie sama się uporać. Oczekuje większej niż dotychczas pomocy ze strony wojewódzkiej władz i instytucji.

Problemem tym poświęca swoje posiedzenie Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego. Wspólnie z członkami miejskich władz partyjnych i administracyjnych zastanawiano się również, w jaki sposób zdynamizować działalność miejskiej organizacji PZPR, zwiększyć skuteczność oddziaływania na podstawy społeczne i rozwiązywanie codziennych trosk mieszkańców miasta. Wiele do zrobienia pozostaje także w porządkowaniu spraw wewnątrzpartyjnych, członkowskich, często prostych, ale wymagających staranności i systematyczności, lepiej zorganizowanej pracy.

Egzekutywa KW przyjęła również plan polityczno-organizacyjny przygotowania i przeprowadzenia zebrania i konferencji sprawozdawczych w wo-

jewódzkiej organizacji partyjnej. Omówiono materiały na plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego na temat zadań partii, organizacji młodzieżowych i placówek oświatowo-wychowawczych w socjalistycznym wychowaniu młodego pokolenia.

Członkowie Egzekutywy KW spotkali się przed posiedzeniem z kilkunastoma organizacjami partyjnymi na terenie Nowego Sącza.

● Kompleksowa kontrola wojewódzkiej organizacji partyjnej przeprowadzona przez Centralną Komisję Rewizyjną wykazała m. in. małą konsekwencję w realizacji uchwał partyjnych. Egzekutywa KW przyjęła harmonogram realizacji pokontrolnych wniosków. Musi on być wykonany w całości i w terminie. Z żelazną konsekwencją będzie tego przestrzegał Sekretariat KW, który co tydzień zapoznaje się z realizacją poszczególnych zadań. Ostatnio odbyło się w tej sprawie wspólne posiedzenie Sekretariatu KW i Prezydium Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej PZPR. Podjęte zostały ustalenia zmierzające do koordynacji kontroli, realizacji uchwał i wniosków partyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem zaleceń pokontrolnych.

● Wszystkie instancje i większość podstawowych ogniw partii przystąpiły do realizacji zaleceń pokontrolnych wydanych przez Centralną Komisję Rewizyjną oraz Inspekcję Sił Zbrojnych. W pierwszej kolejności przystąpiono do porządkowania ewidencji partyjnej, podjęto dziesiątki uchwał w sprawach członkowskich i kandydackich, uzupełniane są zaległe składki partyjne. Wypytowane zostały mało liczebne i mało aktywne organizacje partyjne, do których skierowan — został doświadczony aktyw, by udzielił im wsparcia i pomocy. Z aktywnym tym spotkali się w Rejonowych Ośrodkach Pracy Partyjnej sekretarze Komitetu Wojewódzkiego. Podstawowe organizacje partyjne otrzymały przykładowy zestaw długoterminowych i krótkoterminowych zadań oraz wytyczne w sprawie kampanii sprawozdawczej.

Podsumowanie pierwszego etapu realizacji wniosków pokontrolnych dokonano na naradzie kierowników wydziałów KW oraz Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej.

ROMAN KOSTANECKI

Każdy, kto przekracza próg sali sądowej, kierując spojrzeniem przede wszystkim na zespół sędziowski. Wśród trzech osób zajmujących centralne miejsca wyróżnia się sędzią zawodowy oznaczony łańcuchem z godłem Państwa. Po obu jego stronach siedzą ci, którzy tego dnia, na tę właśnie wokandyę pozostawili swoje zwykłe miejsca pracy — przy warszacie, biurku, gospodarstwie rolnym czy domowym: sędziowie ludowi — lawnicy. Wspólnie z sędzią zawodowym i równoprawnie z nim będą wymierzać sprawiedliwość, rozstrzygać w sprawach karnych o winie czy niewinności oskarżonego, a w sprawach cywilnych — o słuszności czy bezasadności zgłoszonego powództwa.

Są — tak jak i sędzią zawodowy — niezawisli. Oznacza to, że w swoich decyzjach, orzeczeniach podlegają wyłącznie przepisom ustawy i głosowi sumienia, swemu wewnętrznemu przekonaniu — gdzie jest prawda, po czyjej stronie racja. Mają także, jak sędzią zawodowy, uprawnienia: mogą i powinni znać materiał zawarty w aktach sprawy, uczestniczyć aktywnie w rozprawie, zadawać pytania zmierzające do wyjaśnienia istotnych okoliczności sporu cywilnego, czy przestępstwa. Mają też podobne obowiązki, a wśród nich i ten najważniejszy — zachowania tajemnicy we wszystkim, o czym dowiedzieli się przy rozpoznawaniu danej sprawy.

Kim są ci społecznicy w togach?

De chwili obecnej w sądach powiatowych okręgu nowosądeckiego, łącznie z Sądem Wojewódzkim, orzeka wspólnie z sędziami zawodowymi 763 lawników. Większość z nich to robotnicy i rolnicy. Niektórzy są lawnikami od kilku kadencji, dla innych ta ostatnia: od 1976 r. dwukrotnie przedłużona — była pierwszą. O skali ich społecznego zaangażowania świadczą liczby wydanych przez sądy okręgu nowosądeckiego wyroków — w jed-

mieszkujące w miejscu wystawienia kandydatury co najmniej od roku. Te dwa ostatnie kryteria — wieku oraz czasokresu zamieszkania, bądź zatrudnienia — mają gwarantować, że lawnik posiadacz będzie odpowiedni zasób doświadczenia życiowego, a także znajomość środowiska ludzkiego w terenie, który reprezentuje.

Obecna kadencja lawników upływa 31 grudnia 1982 r. We wrześniu i październiku trwa kampania pro-

renowe komisje rozjemcze i odwoławcze ds. pracy. Będzie to znaczna grupa nowych spraw cywilnych, istotnych społecznie, w których rozstrzygnięciu brać będą również udział lawnicy.

Nie każdy z nas miał lub ma (i na szczęście) osobisty kontakt z wymiarem sprawiedliwości. Każdy jednak — jak to u Polaków bywa — posiada własny pogląd na pracę sędziów oraz receptę na poprawę ładu i porządku publicznego. Często słyszymy kursujące stereotypowe poglądy, że sądy łatwo dają rozwoły, a kary dla przestępców są za niskie — i kolportujemy to dalej. Dobrze byłoby zatem wiedzieć, że polityka orzecznicza wymiaru sprawiedliwości jest wynikiem dominującego głosu przedstawicieli społecznych — lawników. Po to, by była ona zgodna z naszym własnym odczuciem i by stanowiła istotny, autentyczny instrument poprawy stosunków społecznych — każdy z nas winien uczestniczyć w obecnej kampanii, wybierając lawników z zaangażowaniem i świadomością również swojej odpowiedzialności za poziom i kierunek orzecznictwa sądów powszechnych przez następne cztery lata.

W naszym wspólnym interesie leży, by z każdego środowiska wybrano naprawdę najlepszych.

ALICJA MERON

Rzecznik prasowy Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu

Spółecznicy w togach

nym tylko 1981 r. — 3211 w sprawach karnych i 5972 w sprawach cywilnych.

W czasie przewodu sądowego i w pokoju narad — głos lawnika jako rzecznika społecznego przyczynia się do wydania prawidłowego orzeczenia, zgodnego z obywatelskim odczuciem praworządności i zasadami współżycia społecznego.

Ustawa z 2 XII 1980 r. o lawnikach ludowych w sądach powszechnych wymaga, aby na lawników wybierane były osoby produkujące w pracy zawodowej i społecznej, posiadające obywatelstwo polskie, korzystające w pełni z praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, mające minimum 26 lat życia oraz zatrudnione, bądź za-

wadzające do wyboru nowych sędziów ludowych. Załogi zakładów pracy i instytucji oraz członkowie organizacji społecznych na swoich zebraniach zgłaszają kandydatów na lawników, a tych, którzy pełnią te funkcje dotychczas — rozliczają z ich działalności. Rady Narodowe w październiku br. dokonają wyboru lawników ludowych spośród zgłoszonych kandydatów — na okres kadencji 1983—1986 r. Stale wzrastająca ilość spraw sądowych powoduje, że do sądów powszechnych okręgu nowosądeckiego trzeba wybrać ponad 900 lawników. Należy bowiem liczyć się z perspektywą przekroczenia do kompetencji sądów spraw z zakresu prawa pracy, dotyczących rozstrzyganych przez te-

Andrzej Szymański

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

— Zakopane skazane jest na zagładę — oświadczył któregoś dnia niespodziewanie Jędrzek.

— Nie przejmuj się — zlekceważym jego wypowiedź. — W „Życiu Literackim” czytałem już chyba o dziejach i losach Zakopanego, ale o początkach swego istnienia skazane było na zagładę, a jakoś istnieje po dziś dzień i całkiem nieźle sobie egzystuje. Odczuwa skutki kryzysu, jak i cała Polska, ale na pewno będzie lepiej, gości więcej...

— Więcej to już mamy! Ale śmieci — przerwał mi trochę złośliwie. — W tej chwili mamy ich więcej niż Nowy Sącz, a jak tak dalej pójdzie, to niebawem dorównamy Krakowowi. Już „osiągnęliśmy” połowę ilości, jaką oni wyrzucają na swoje wysypiska.

Nie bardzo wiedziałem, do czego mój przyjaciel zmierza, ale jak zawsze pozostawałem mu się wygadać.

— Od nowego roku Zakopane nie będzie miało wysypiska śmieci — tłumaczył. — Obecnie, na Kojsówce, może być eksploatowane warunkowo do końca tego roku, a potem — koniec. W promieniu 30 km od miasta nie ma miejsca na nowe wysypisko. Planowano lokalizację na Olczy, ale jej mieszkańcy się sprzeciwili.

— Wcale się nie dziwię. Ja, gdybym tam mieszkał, też bym protestował — wtrąciłem, korzystając z chwilowej przerwy w Jędrkowim monologu. — To naprawdę średnia przyjemność mieć śmietnik pod nosem. A do tego dochodzą jeszcze straty z tytułu wyniszczenia gruntów...

— Władze miejskie nie są zbyt bogate, ale przecież zapłacić — przerwał mi — a oclewanie też powinni poczuwać się do jakichś świadczeń na rzecz Zakopanego. Są również mieszkańcami tego miasta. Oni zawsze jednak tacy byli: jeszcze za czasów księdza Stolarczyka nie chcieli pomóc przy budowie kościoła parafialnego.

Nie będę przytaczał w całości historycznych wywodów Jędrkowych. Przemawiała przez niego na pewno po trosze gorzyc, połączona z troską o los ukochanego miasta. Problem już częściowo znalazłem, gdyż nie tak dawno słyszałem, jak mówił o tych sprawach zastępca dyrektora RPGK inż. Ryszard Korzeniewski. A przedstawił on całą sprawę na tyle dokładnie, żeby spędziło to sen z oczu każdemu z mieszkańców Zakopanego. Co dalej z tym fan-



Fot. W. KLĄG

tera począć? Chyba nikt jeszcze nie wie. Jedyne wyjście — to budowa spalarni śmieci, ale wiąże się z tym olbrzymie koszty, na co miasto nie stać. Podobno — jak twierdzi wtajemniczeni — niedługo studenci Politechniki Krakowskiej chcieli w ramach swoich zajęć opracować dokumentację takiej inwestycji. Może by warto wrócić do tego pomysłu? Do końca roku pozostaje już naprawdę niewiele czasu!

Jędrzek popiera tę myśl. — A na razie — mówi — można by spróbować z wysypiskiem na Olczy. Przecież, gdy go nie będzie, to każdy wiatr, który zawieje od strony Zakopanego, bardzo szybko przeniesie „fetorek” na Olczę. Jest to więc nasz wspólny interes.

Rozumiem doskonale mojego przyjaciela. Chciałoby jak najlepiej dla Zako-

panego i nie potrafi pojąć, że mogą istnieć tacy jego mieszkańcy, dla których ważniejszy jest własny, bardzo wąsko pojęty interes, aniżeli potrzeby ogółu. To zresztą problem ogólnopolski. Oł, chociażby tacy sprzedawcy z kiosków „Ruchu”. Chcieli mieć komicznie wolne soboty i niedziele. Wywalczyli je, ale ucierpieli czytelnicy. Kilkaście tysięcy sprzedawców i kilkanaście milionów czytelników — czy interes powinien przeważać? Dobrze, że narzecze w rozsądny sposób załatwiono tę sprawę. Z politykiem dla ogółu. Jędrzek nawet się pochwalił, że znowu ma swą tęczkę w kiosku.

— Przynajmniej będę miał już zagwarantowaną prasę. Chociaż... nie bardzo wiem, do jakich gazet teraz się przyzwyczajać? Niektóre zniknęły zupełnie, pojawiły się natomiast nowe...

— Tak to bywa z nowościami — powiedziałem, sam jednak nie bardzo

Zaraza

W połowie sierpnia prasę codzienną obiegła sensacyjna wiadomość: „Dunajec na odcinku Janki Dunajec — Szafarych zatruty. Naczelnik gminy ANTONI WILK, kategorycznie zabrania używania wody z rzeki, pojęcia bydła, prania bielizny, a w szczególności — kąpiele”. Informację przechyliła telewizja, przytaczając w głównym wydaniu dziennika opinie specjalistów — zdaniem których istnieje niebezpieczeństwo rozprzestrzeniania się — wirusowego zapalenia opon mózgowych. To wystarczyło, by telefon na biurku naczelnika Nowego Targu dzwonił dosłownie bez przerwy. I nie dziwnego; właśnie w Szafarach znajduje się jedyne ujęcie wodne dla Nowego Targu. Minorowe nastroje pogłębił jeszcze wywiad „Dziennika Polskiego” z naczelnikiem, Antonim Wilkiem, a szczególnie ów fragment: „Rzeka Biały Dunajec w olbrzymim stopniu zanieczyszczona i zatruta płynię z Zakopanego. W niczym nie przypomina już rzeki, lecz kanał ściekowy. Stężenie bakterii jest wręcz alarmujące. (...) Obawiam się o Nowy Targ, który ma ujęcie wody pitnej na Białym Dunajcu już w Szafarach. Sytuacja dla tego miasta jest bardzo zła”.

Po kilku dniach sprawa zatrucia rzeki przychyla. W prasie nie pojawiło się jakiegolwiek wyjaśnienie kompetentnych władz — jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach — w społeczeństwie zaczęły krążyć mniej lub bardziej prawdopodobne wersje. Jedną z nich — o wręcz skandalicznym zabarwieniu — głosiła, że Terenowa Stacja SANEPID-u z Nowego Targu odkryła wysuszczenie nieoczyszczonych ścieków z oddziału zakaźnego zakopiańskiego szpitala. Zważywszy, że w tym okresie w szpitalu przebywali pacjenci chorzy na zapalenie opon mózgowych i żółtaczkę, istniała groźba rozprzestrzenienia się epidemii. Podobno — głosiła nadal wersja — pracownik zakopiańskiego szpitala bezpośrednio odpowiedzialny za wypuszczenie ścieków zapłacił... 1000 zł kary, zaś całą sprawę — różne okoliczności — starają się zatuzować. Do naczelnika Białego Dunajca dotarła — pantoflowa pocztą — wiadomość, że mu „zarazę” spuszczają z góry i wydal wspomniany zakaz. Tyle jedna z wersji. Niestety, trudno ją zweryfikować, gdyż wojewódzki państwowy inspektor sanitarny, dr WIESŁAW MIECKOW-

* PANORAMA REGIONU *

Kiedy przed paroma laty budowano w „Gliniku” nowy zakład metalurgiczny, duże nadzieje pokładano w jego nowoczesności, która miała wyrażać się zmechanizowaniem najcięższych prac i odpowiednim standardem pomieszczeń socjalnych. Budowa kompleksu hal produkcyjnych i kuchni, krawalni, matrycowni i ciepłowni przebiegała stosunkowo szybko: w 1974 roku zaczęto na łakach nieopodal Ropy kopać pierwsze wykopy i kłaść fundamenty, a już w listopadzie 1978 roku nastąpiło uroczyste otwarcie kuźni. Teraz okazuje się, iż rozruch nastąpił trochę za wcześnie. Wiele urządzeń, instalowanych w pośpiechu, szybko uległo awariom, których usuwanie napotykało olbrzymie trudności z braku części zamiennych oraz kwalifikowanych fachowców. Większość tych urządzeń i maszyn jest pochodzenia zagranicznego. Na podstawie ich pochodzenia można byłoby uznać ich geografii. Są tam bowiem prasy niemieckie, czeskie, angielskie; piece szwedzkie; kuźniarka niemiecka. W zasadzie tylko młoty i podajniki są produkcyi rodzimych.

Teraz, po czterech latach eksploatacji kuźni, można uczynić pewne porównania między tym, co było reklamowane i planowane, a tym, co jest w rzeczywistości.

Trzy piece szwedzkie, których obsługa w założeniu miała być całkowicie zautomatyzowana, w chwili obecnej przedstawiają zubożoną ruinę. Sterowanie automatycznie utrzymywało się jedynie przez pół roku, później z braku niezbędnych elementów zostało jedynie sterowanie ręczne, które jakoś funkcjonuje do dzisiaj, ale jest w takim stanie, że daje się porządnie we znaki zatrudnionym przy nim pracownikom.

Ireneusz Gębski

GORLICE

Moja codzienność (17)

Podajniki — to przez długi czas problem, z którym nie można było się uporać. Ciągłe zrywały się łańcuchy i przepalały silniki. Przez kuźnię „przeszło” już kilka różnych rodzajów tych podajników. Ostatecznie najlepiej zdały egzamin podajniki z łańcuchami od górniczych przenośników „Skat”. O ile zaopieczymy łańcuchów było pomysłem dobrym, o tyle chybiłoby wydawać mi się zainstalowanie silników od tychże przenośników. Są to silniki o dużej mocy, przystosowane do ciągnięcia długich i naładowanych przenośników pod ziemią. Na kuźni wystarczyłyby silniki o mocy trzykrotnie mniejszej, a zatem i mniej zużywające energii elektrycznej.

Piece „polskie”, których jest większość, charakteryzują się całkowitym brakiem mechanizacji załadunku i wyładunku. Materiał ładuje się na metalowych łapkach, a wypycha zakrzywionymi hakami — „kociubami” — jak mówią kowale. Oczywiście były próby zmechanizowania tej pracy, niestety bezowocne. Urządzenie nie sprawdziło się i do dziś stoi zapomniane w kącie. Tymczasem obsługa pieca nadal wylewa litry potu.

Przy młotach matrycowych wiele problemów stwarzają kliny, przy po-

mocy których unieruchamia się matryce. Są zwykłe za cienkie i za krótkie. Ich dobijanie, a szczególnie wybijanie, to praca graniczna z hazardem. Wybijają się taranem umieszczonym na suwnicy. Jeżeli klin wystaje poza bijak młota, to pół biedy, jeżeli jednak jest schowany, zaczyna się wspomniany hazard. Uda się czy nie? Wybijanie odbywa się w ten sposób, iż jeden z pracowników trzyma inny klin przłożony do tamtego. Reszta brygady ciągnie taran i z rozmachem uderza w przedłużenie wybijanego klina. Wystarczy lekkie skrzywienie tarana czy trzymanego klina, aby ten ostatni wyskoczył z impetem z rąk trzymającego i poszybował w powietrze, albo w człowieka... Takie przypadki, na szczęście niezbyt groźne, też się zdarzały.

Szatnia — to typowy obraz braku wyobraźni projektanta. Jak inaczej bowiem można wytłumaczyć zainstalowanie kilkunastu umywalk i sześciu zalewów pryszniców w umywalni wydłużonej, gdzie bez przerwy jest kurz, a ludzie pocią się o wiele bardziej niż gdzie indziej? Przecież to są drwiny ze zdrowego rozsądku. Czy można pracować osiem godzin w kuźni i zadowolić się umyciem rąk i twarzy? A niestety wielu robotników zmuszonych jest do takiego ograniczenia. Jakże bo-

wiem mają się wykapać, jeżeli te sześć pryszniców (często zdekompletowanych) jest po prostu obłązione. Z hali nie wolno zejść wcześniej niż piętnaście minut przed zakończeniem pracy, toteż ci, którzy mają o określonej porze autobus — muszą zrezygnować z kąpeli.

Na tle wcześniejszego schodzenia ze stanowisk pracy powstają zastrzeżenia pomiędzy dozorem a kowalami. Formalnie racja jest po stronie dozoru i praca powinna trwać osiem godzin. Ale i tak przecież nikt już nie pracuje na pół godziny przed końcem zmiany. Nie z lenistwa — po prostu każda brygada stara się tak rozplanować dzień pracy, aby wykonać określoną normę w czasie krótszym. Czy w tej sytuacji jest sens przetrzymywania ludzi na stanowiskach? Mistrzowie zasłaniają się Kodeksem Pracy, myślę jednak, że powinno przede wszystkim chodzić o to, aby dzień pracy był efektywnie przeprowadzony, a nie o spełnienie określonej ilości godzin na stanowisku.

Jak widać, porównanie wizji nowoczesnej kuźni z rzeczywistością wyszło raczej negatywnie. Warunki pracy i specyfika jej wykonywania są trudne, a zarobki wcale nie najlepsze. Tym większy więc należy się podziw i szacunek ludziom wykonującym tę — bez przesady — najcięższą pracę w naszym regionie. Twierdzą to jako postronni obserwator (jako operator urządzeń załadunkowych mam lepszą pracę).

plynie z góry...

SKI, kategorycznie zabronił podległym mu jednostkom udzielać informacji prasie. Choć w rozmowie z rz. Mieckowskim odniosłam wrażenie, że nie wyklucza się udziału zakopiańskiego szpitala w zanieczyszczeniu Białego Dunajca. Oficjalnym winowajcą jest jednak zakopiańska rzeka, która wypuszcza nie oczyszczone ścieki, zakała kanał i skaziła potok Cichy. Wyklucza się jednak, żeby skażenie doszło aż do Szaflar, gdyż woda oczyszcza się biolo-

lecz zwiększa. Powstają nowe osiedla, w latach 1975-81 przybyło 172 nowe podłączenia kanalizacyjne, a Zakłady Mięsne, Spółdzielnia Mleczarska pozbawione są urządzeń podczyszczających ścieki, nie posiada ich też np. ... Gruźlica Sanatorium Poczłotców. Włos żej się na głowie!

Co na to kompetentne władze? Wydział Administracji i Ochrony Środowiska UW nałożył — tylko w ubiegłym roku — kary wysokości miliona złotych na Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Targu oddział w Zakopanem za: „przekroczenie dozwolonych wielkości ładunków zanieczyszczeń zawartych w odprowadzanych ściekach z oczyszczalni miejskiej w Zakopanem”. Kolegium wyjazdowe wojewody nowosądeckiego z 11 lipca 1981 roku zaleciło Wydziałowi Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska wstrzymanie egzekwowania kar od Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Zakopanem. Były dyrektor wydziału FRANCISZEK WYEDLICH, zwrócił się o opinie do rady prawnego, który stwierdził m. in.: „Ustalenia Kolegium Wojewody w części dotyczącej wstrzymania egzekucji kar są sprzeczne z obowiązującym prawem i nie mogą rodzić skutków prawnych. Można je jedynie potraktować jako zalecenie dla zainteresowanego zakładu o wystąpienie do Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska o umorzenie naliczonych kar”. Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Zakopanem wystąpiło więc z odpowiednim wnioskiem do Ministra, a dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu z siedzibą w Nowym Targu, STANISŁAW SOPIARZ, w piśmie z 9 marca 1982 r. proponuje, by owe kary sędować na jednostki odpowiedzialne za nieterminową realizację inwestycji, tj. na generalnego wykonawcę — KEK w Nowym Sączu oraz inwestora zastępczego — Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich. Tak więc batalia papierkowa w toku, brak perspektyw na pomyślne zakończenie budowy zakopiańskiego oczyszczalni, a mieszkańcy Nowego Targu (prawie 30 tysięcy osób) są stale narażeni na zanieczyszczenie wody wodnego w Szaflarach.



gicznie, a ponadto w stacji uzdatniania wody jest ona poddawana chlorowaniu. Zaś co do zlej jakości wody płynącej w nowotarskich wodociągach, to stan jej nie ulegnie poprawie, dopóki nie zostanie oddana do użytku oczyszczalnia w Zakopanem lub chociażby zmodernizowana stacja uzdatniania wody w Szaflarach.

O ile ta druga możliwość jest jeszcze w miarę realna, to nowej oczyszczalni możemy oczekiwać najwcześniej w latach dziewięćdziesiątych. Sprawa jej budowy zainteresowała się Prokuratura Wojewódzka w Nowym Sączu. Wymiar sprawiedliwości nie będzie miał lekkiego zadania; począwszy od 1974 roku trzykrotnie zmieniał się wykonawca, „zginęło” prawie 20 mln zł, a i dzisiaj — jak ujawnili zakopiańscy funkcjonariusze MO — sprzęt przeznaczony na budowę oczyszczalni niszczy pod gołym niebem. Aktualnie pracująca oczyszczalnia w Zakopanem jest prawie trzykrotnie przeciążona hydrologicznie i stała się źródłem zanieczyszczenia. Zrzut ścieków z Zakopanego nie zmniejsza się,

LUCYNA KASZUBA

SZŁAKAMI LENINA

Zakończył się dwudziesty siódmy Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Do Poronina i Zakopanego wiodło prawie trzysta kilometrów tras, które przemierzyło w tym roku dwa i pół tysiąca uczestników. Drogę prowadzili górkami szlakami Beskidów, Gorców i Tatr. Te ostatnie okazały się najbardziej atrakcyjne. Dla mniej zaawansowanych turystów przeznaczono trasy nizinne, a dla kolarzy — ciekawą trasę, wiodącą z Krakowa przez Rabkę do Zakopanego.

— Najwięcej turystów przybyło z wielkich miast: Lublina, Poznania, Krakowa, Warszawy i z Zielonogórskiego — mówi WITOLD TOKARSKI, prezes Kola Przewodników PTTK w Nowym Sączu. — To kwalifikowani turyści, nie nowicjusze. Od lat chodzą w góry i w rajdzie uczestniczą którzy z kolei raz. Większość z nich — to starzy znajomi. Choć w tym roku wzięło udział w rajdzie mniej chętnych — trzeba było ograniczyć ilość zgłoszeń, aby uniknąć kłopotów aprowizacyjnych — był on niezwykle udany — dopisała organizacja, nastroje, a nawet pogoda — nie pamiętam takiej od lat.

Turyści też są zadowoleni, choć czują w nogach siemiodniową wędrowkę po Tatrach. — Jesteśmy już siódmym raz na Rajdzie — mówi MARIAN z Radomia. — Każdego roku jest to coś zupełnie innego. Początkowo myślałem, że tak wielka impreza będzie typową masówką, lecz uprost przeciwnie: idziemy w małych grupach po cztery do sześciu osób z przewodnikiem. Jest to nie tylko turystyka, ale przede wszystkim „nauczanie gór”.

Niektórzy twierdzą, że tak masowe rajdy niszczą, śmiecą, a przecież właśnie nasy podopieczni wielokrotnie sprzątały góry. Są prawdziwymi turystami, nie ludźmi, którzy trafili tu przypadkowo — twierdzi JERZY BUDZI-SZEWSKI, wieloletni przewodnik. — Po raz czwarty jestem na Rajdzie Przyjaźni i zawsze zdumiewa mnie dyscyplina, jaką potrafią sobie narzucić ci, którzy przecież na co dzień nie mają z górami do czynienia.

A jak się zaczęło? LUDWIK KAMINSKI, sekretarz KW PZPR, przewo-

dniczący Komitetu Organizacyjnego Rajdu mówi: — Pierwszy rajd zainicjowała grupa działaczy turystycznych z Krakowa w 1954 roku i od tego czasu impreza ta stała się już stałą tradycją, przysparzając międzynarodowy charakter. Zwłaszcza licznie brali w niej zawsze udział turyści NRD i Czechosłowacji. Niestety, w tym roku ich nie było, lecz myślę, że w następnym nie zabraknie naszych stałych gości. Obecny rajd — przypadek w szczególnym okresie — zbiegają się rocznice: siedemdziesiąta — przybycia Lenina na ziemię polską — oraz trzydziesta piąta — zorganizowania w Poroninie muzeum. Rajd Przyjaźni ma na celu jednak nie tylko kontynuowanie wielkich tradycji, lecz stanowi też szkołę obcowania z przyrodą. Ten aspekt ma dla mnie duże znaczenie, jako członka Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego. Ludzie, którzy poznają góry pod fachową opieką przewodników, nigdy przecież nie będą działać na szkodę przyrody. Będą naszymi sojusznikami w jej ochronie.

Rajd zakończył się uroczystością składania wieńców pod pomnikiem Lenina w Poroninie, w której uczestniczyli władze wojewódzkie z JÓZEFEM BROZKIEM i ANTONIEM RACZKA oraz liczni goście z Konsulem Generalnym ZSRR, G. A. RUDOWEM na czele, delegacje zakładów pracy, a także uczniowie i przedstawiciele jednostek WOP. W niedzielę na stadionie Orkana w Zakopanem odbyło się wręczenie nagród najlepszym. Pierwsze miejsce zajęli reprezentanci Zakładów „H. Cegielski” z Poznania oraz FSO Zerań w Warszawie. Nagrody górskie i Komitetu Organizacyjnego zdobyły — BEFAMA z Bielska-Białej, Jarocińska Fabryka Obrabiarek (JAF), a w grupie młodzieżowej — Szkoła im. gen. Józefa Wybickiego w Śremie. Puchar dowódcy WOP otrzymała Bieszczańska Brygada WOP z Przemysła. Fundatorami nagród był Główny Komitet Turystyki i ZG PTTK.

DUNAJEC 5

DANUTA BINEK

Malowany świat Antoniny Zachary-Wnękowej

Zaczęła malować w grudniu ubiegłego roku. Wtedy powstały pierwsze dziwne, fantastyczne obrazy nieba. Przy pomocy szkolnych pędzelków, akwarelami wyczarowywała swój świat wyobraźni. Zgrubiałymi od pracy rękami kreśliła delikatne postacie, pełne wdzięku i poezji, przypominające jej pisane prozą lub wierszem baśnie. Malarka przez okna swojego pokoju w Rabce obserwuje grę obłoków i chmur, które stają się pretekstem do wyrażenia własnej poetyckiej wizji.

Urodziła się w Olszówce i Podhale ma we krwi, jednak jej twórczość przekracza ramy motyłów i tematów regionalnych, ludowych. Swoim pracom daje literackie tytuły: „Pogoda”, „Zazdrość”, gdzie z pogodnego obrazu nieba przebiegają dziecięce, różowe twarzyczki, czy też — zarys żółtej twarzy o zaciętych ustach. Czasami nad ziemią gromadzą się ciemne potwory, jak w obrazie „Gроза”, przenikające z tajemniczego kosmosu.

Jednak i ziemia, mimo iż poświęca jej o wiele mniej miejsca w swoich studiach malarskich pociąga ją przez barwność pól i kwiatów, jest także seana pełną dziwów. Oto korowód strachów polnych pilnujących zboża, odchodzących niebem na zachód. Pole już żęte, zboże stoi w sнопках, a strachy — dzienne postacie z kłosaми pszenicy i ziolaми — idą za małą kropką.

Kwiaty Antoniny Zachary-Wnękowej, podobne do syntetycznych wzorów malowanych przez górali na szkie, są jednak bardziej barwne i wymyślne w kształtach.

Ziemia przyciąga pięknem swoich kwiatów i zboż, lecz najchętniej artystka maluje niebo — wschody słońca, gdzie raz widzi w chmurach łagodną głowę jagnięcia, to znów — rozgłoszone konie z rozwiniętymi grzywami. O zachodzie słońca — z chmur wylania się postać rybaka chwytającego uciekającą rybę „Ja chcę za słońcem do morza” — dopisuje Antonina na obrazku. Maluje też wędrowną obłoków po uśmiech dziecka na ziemi, wyraża ludzkie uczucia: „Natchnienie”, w którym na smugach tęczy pojawia się zarys dziewczęcego profilu, czy „Samotność” — zamknięta w postaci starej kobiety idącej niebem wraz ze swoją towarzyszką, kozą. To autoportret Antoniny. I mimo smutku uderzającego w wielu z tych obrazów, artystka przezwycięża go optymistycznym „Światłem” z lejącym prosto w słońce ptakiem. Warto obejrzeć te niezwykłe, pełne fantazji i poezji akwarele.

JADWIGA BADOWSKA
RABKA

Poeta pejzażu

Jest pracownikiem Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale”, dużo chodzi po górach, ma uprawienia sternika jachtowego, ale przede wszystkim maluje. I to jak! Nazywa siebie malarzem-amatorem, ale daj Boże taki talent zawodowcom. Mowa o Józefie Podkanowicz, którego dzieła malarskie ekspozuje od 8 września Zakładowy Dom Kultury przy NZPS „Podhale” na osiedlu Bór w Nowym Targu. W czasie małego wernisażu otwierającego wystawę gościnny gospodarz Domu Kultury, Jerzy Didyk, przedstawił artystę cytatem z wydanego z tej okazji katalogu.

„Józef Podkanowicz maluje już pięć lat. Nie wyobraża sobie życia bez malowania. Znalazł nareszcie sposób na utrwalenie i rozbudowywanie swych estetycznych wzruszeń. On, turysta i żeglarz, ma zachowanie w zakamarkach swej pamięci tysiące takich chwil, gdy przyroda, światło i barwa hipnotyzowały go swoim pięknem. Rzadko maluje ze sztalugy w blenerze. Nie zawsze ma na to czas, a i temperament ma odmienny od plenerowców. Potrzebuje ciszy i skupienia.

Lecz zahipnotyzowanie jest na tyle silne, że pozwala mu odtwarzać piękno nawet gdy przestało już ono istnieć realnie. Przypływają na fali wspomnień obrazy zapamiętane gdzieś z dzieciństwa, z dalekiej przeszłości. Zabarwione przez czas sentymentem, oświetlone dawnym zachwytem, za-wernikowane wzruszeniem. Podkanowicz nie jest opisywaczem pejzażu, jego niewolnikiem. Rozczaruje się ktoś, kto oczekuje od pejzażu realistycznej odbitki jakiegoś fragmentu gór. Podkanowicz jest poetą pejzażu. Dokładność i wierność szczegółów pozostawia fotografii. Dla niego centralnym problemem jest nastrój. I właśnie nastrój w swych obrazach uzyskuje Podkanowicz dzięki znakomitemu zestawowi barw, dzięki technice kładzenia płam barwnych zbliżonej do impresjonistów, dzięki niespokojnemu, często dramatycznemu rytmowi jakiegoś rozświetlenia jego natury. Bo jest to niewątpliwie jego świat. Tak, jak surrealistyczny świat obrazów Salvadora Dali jest światem jego twórcy. To jest laska niebios. Patrzyć wielu, zobaczyć potrafi niewielu, ale ujrzyć raz jeszcze, po swojemu są w stanie niekiedy. Do tego potrzebne

Jest to patrzenie do wnętrza. A wewnątrz trzeba być bogatym. Bogatym jak Józef Podkanowicz. W przeżyta, nastroje, oczarowania, zachwyty, światła, kolory. To bogactwo lepiej nobilituje artystę niż oficjalne certyfikaty”.

Wystawa potrwa do 7 października. Wszyskich, którzy pragną przeżyć olśnienie malarstwem i górami, zapraszamy na osiedle Bór do Domu Kultury NZPS „Podhale” — codziennie oprócz poniedziałków, od godziny 12 do 20.

Wystawa i obrazy cieszą się olbrzymim powodzeniem. Wystarczy powiedzieć, że już w dniu otwarcia ekspozycji zakupiono 9 prac artysty.

A tak na marginesie warto podkreślić ekspansywność Zakładowego Domu Kultury, który w Nowym Targu urasta do roli prawdziwego mecenasa artystów. Wystawa malarstwa Józefa Podkanowicza poprzedzona była szeregiem innych wartościowych ekspozycji, a zyskują się następnie godne uwagi. Okazuje się, że w stolicy Podhala warto chodzić nie tylko do Miejskiego Ośrodka Kultury. Taka konkurencja winna wyjść na dobre i miastu i kulturze.

JACEK KAPITULSKI
NOWY TARG

● Po Zapokanem, gdzie z Jesieni Tatrzańskich pozostały już tylko resztki kiermaszu na Krupówkach, Nowy Sącz stał się miejscem przeglądu kulturalnych propozycji włączonych w program Lachowskiej Jesieni. Przez cały tydzień odbywają się liczne imprezy. Tańczą znane zespoły regionalne: „Lachy”, „Sądcezanie”, „Dolina Dunajca” i „Podgrodzie”. Można oglądać wystawy malarstwa Krzysztofa Fonferki i Jerzego Masiora. W klubie Ziemi Sądceckiej — sztuka ludowa prezentowana przez twórców z Paszyna, a dla miłośników teatralnych form pozostawiono do wyboru: kilka monodramów i dwa spektakle — „Wesele” według dramatu Stanisława Wyspiańskiego oraz „Operę za trzy grosze” Bertolta Brechta. Program więc bogaty i urozmaicony. Jego uzupełnieniem są wystawy pamiątek zgromadzonych przez współorganizatora Jesieni — Klub Lachy” (któremu w tym przedsięwzięciu pomagał WOK) i Teatr Lalek. Impreza ta ma szansę stać się w przyszłości stałym, cyklicznie

powtarzanym wydarzeniem kulturalnym.

● Początek Jesieni zbiegł się w czasie z Jarmarkiem Sądceckim. Jest to już drugi Jarmark. Pierwszy, który odbył się wiosną nie był udany — ten zorga-

Notatnik KULTURALNY

nizowano z większym rozmachem i według innej koncepcji. Nie tylko jako kiermasz sztuki ludowej, ale głównie forma wymiany, sprzedaży i kupna wszelkiego rodzaju przedmiotów, dzieł sztuki, płyt, książek i wszystkiego, co może uszczęśliwić zbieraczy. Wykorzystano więc dobre wzory zakopiańskich kiermaszy. Organizatorzy (MOK) też

mają ambitne plany na przyszłość, chcąc tę imprezę uczynić stałym elementem spotkań w czasie przyszłych Lachowskich Jesieni i jednocześnie odrzucić dawne tradycje sądeckiego Rynku.

● Pora zmienić temat i zajrzeć do Małej Galerii przy ulicy Kunegundy, gdzie trwa wystawa malarstwa młodego, sądeckiego artysty, Ryszarda Pietrzkiewicza. Choć obrazów niewiele (decyduje „pojemność” galerii), wszystkie niemal interesujące. Nie jest to sztuka prosta, pogodna, lecz pełna zadumy, aluzji — właściwie smutna. Nawet Wiosna — „Prima vera” odsyłająca do radosnej Botticellowskiej wizji na rodzinny życia, jest jakby jej zaprzeczeniem. Ciemne barwy, ostre odgródnienie płaszczyzn i dziwni, pogrążeni w ciemności ludzie — bohaterowie obrazów skłaniają do refleksji. Do najciekawszych dzieł można zaliczyć oryginalny portret — „Przemiana”, ukazujący dwubarwne odbicie tej samej twarzy, nietypową, nieco surrealistyczną „Trojkę” i „Las po burzy”.

„Wojewódzki Ośrodek Kultury i Miedyspółdzielni Klub Kultury „Lachy” w Nowym Sączu na tydzień imprez kulturalnych pn. „Lachowska Jesień 82”.

● Komenda Chorągwi Nowosądeckiej im. Janka Krasińskiego na podsumowanie Harcerskiej Akcji Letniej;
● Dyrekcja Muzeum Okręgowego w

Zaprosili nas

Nowym Sączu na „Jesienne Spotkania” — przegląd współczesnej plastyki województwa nowosądeckiego inaugu-

rującej działalność galerii „Dawna Synagoga”.

● Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu na „II Jarmark Sądcecki”;

● Zarząd Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych do Krynic na międzywojewódzki przegląd orkiestr dętych OSP Polski Południowej.

Andrzej B. Krupiński

Jego Wysokość,

Po wytyczeniu głównych i bocznych ulic, należy przystąpić do wyboru placów budowlanych pod świątynię, forum i inne miejsca użyteczności publicznej, licząc się z wygodą i pożytkiem powszechnym.

WITRUWIIUSZ, „O architekturze ksiąg dziesięć”

Marzą mi się dawne dobre czasy, gdy miasta, miasteczka a nawet osiedla wiejskie planowali i projektowali artyści. Byli oni do tych zadań dobrze przygotowani, zbrojni w niezbędną wiedzę techniczną, a nade wszystko w ogólną wiedzę humanistyczną. Mielili poza tym czas na chwilę zastanowienia i refleksji. Te moją tęsknotę pobudza stan naszej urbanistycznej i architektonicznej rzeczywistości. A ta skrzeczy na każdym kroku za-pudłowanym krajobrazem, blokowiskami miast wyzbytých indywidualnego wyrazu, odczłowieczonych. Wszędzie, jak Polska długa i szeroka, natknąć się możemy, a nawet musimy na wykłwity żywiołowej urbanizacji i efekty pozorów planowania deprecjonujące walory naszego środowiska przyrodniczego i kulturowego.

Miasto — powiedział jeden z najwybitniejszych naszych urbanistów, profesor Tadeusz Tołwiński — powstaje jako charakterystyczny objaw kultury kraju na pewnym poziomie jego rozwoju. Gdy ludność przechodzi od prymitywnego, pasterskiego i myśliwskiego typu życia do zajęć rolniczych, powstaje najprostsza forma stałego osiedla — wieś. Dalszy postęp życia gospodarskiego i handlu powodują powstanie większych skupisk ludzkich w po-

staci osiedli o typie wyższym w swej organizacji i formie. Rodzi się miasto.

Jego Wysokość Miasto ma już za sobą długie i urozmaicone życie. Miała ponoć swoje miasta przed dziesięcioma tysiącami lat legendarna Atlantyda — ląd, który pogrążył się w głębinach Oceanu Atlantyckiego. Cztery tysiące lat później wyrosły najsłynniejsze miasta głębokiej starożytności: Ninia, Troja, Babilon i Teby. W nich to właśnie wykształciły się przejęte przez wszystkie inne miasta struktury przestrzenne i organizacyjne, które udoskonalane przez stulecia śledzą idealu, z którym teraz tak beceremonialnie się rozprawiamy.

Historia miast w Polsce sięga pierwszych wieków drugiego tysiąclecia naszej ery. Najpierw były na naszych ziemiach grodziska i grody jako ośrodki władzy plemiennych, zakładane na wyniosłościach, w zakolach rzek, na wyspach, pośród trudnych do przebycia błot. Dopiero pomiędzy XI a XIII wiekiem niektóre z tych grodów czy osad targowych zaczęły przekształcać się w organizmy o charakterze miejskim (Plock, Kalisz, Kraków), tzw. civitas foernis zamieszkiwane przez ludność wolną, a więc kupców, rzemieślników i rolników. Były to zatem protomiasta o wykształconym już układzie przestrzennym, wzorowanym na miastach Zachodu, a wypracowanym przez kulturę starożytnego wschodu i kręgu śródziemnomorskiego. Ośrodkiem tego układu był zazwyczaj mniej lub więcej wydłużony plac targowy, na którym znajdowały

się obiekty użyteczności publicznej, a więc kościoły, ratusz, kramy kupieckie. Zabudowa miejska skupiona była wokół tego właśnie placu i przy drogach dochodzących. Dopiero w drugiej połowie XIII i w XIV wieku te wczesne osiedla, w wyniku intensywnych akcji kolonizacyjnych zaczęły przetranszować się w miasta właściwe. Dokonywało się to w oparciu o przywileje lokacyjne nadawane przez książąt piastowskich i królów polskich. To te przywileje właśnie regulowały wszystkie sprawy związane się z lokalizacją, wielkością, układem i funkcjonowaniem, a więc ustrojem miast. Tak wykształciły się oprócz dużych miast takich jak Warszawa, Poznań, Gdańsk czy Toruń, również bliższe nam: Stary i Nowy Sącz, Nowy Targ, Króścinów, Piwniczna czy Grybów.

Nowo zakładane miasta — o ile powstawały na miejscach istniejących osad handlowych — zachowywały w dużym stopniu pierwotny ich układ i kształt, nieznacznie tylko regulowany. Dawne eliptyczne czy owalne place targowe przekształcano w prostokątne lub kwadratowe rynki, z narożnych których wyprowadzano we wszystkich kierunkach nowe ulice wyznaczające bloki zabudowy mieszkaniowej. Niekiedy miasto opasywane obronnymi wałami ziemnymi lub murami z bramami i basztami. Z miast naszego województwa takie obwarowania posiadał jedynie Nowy Sącz, a po sąsiedztwie Biecz, Tarnów i Lipnica Murowana. Zabudowa tych miast była zrazu wyłącznie drewniana, parterowa. Muro-

Tegoroczna „Jesień Tatrzańska” już za nami. Występowali polskie zespoły góralskie, a także jeden zagraniczny — „Orius”, pochodzący z greckiej wyspy Lefkas, stali gość poprzednich festiwali. Był kiermasz sztuki ludowej na Krupówkach, który — z powodu zachłanności kupujących — bardzo przypominał codzienne szarże na nasze placówki handlowe. To już jednak nie wina organizatorów, ale powszechnych braków rynkowych, a także — istniejących jeszcze u niektórych — resztek tzw. nawisu inflacyjnego, nie do końca widocznie zlikwidowanego przez ministra Krasiańskiego.

Całkowicie usatysfakcjonowani mogli się natomiast czuć miłośnicy sztuki. Mimo że Zakopane raczej nie narzeka na brak imprez plastycznych, to takiej ich ilości, jak w tym roku, nie było już dawno i to jednocześnie. Z bardzo wielu pozwól sobie wymienić: ekspozycje tkanin i rzeźby artystów zakopiańskich w galerii BWA, wystawę zatytułowaną „Pejzaż tatrzański” — w galerii Kulczyckich na Kozłcu, obrazy Arkadiusza Walocha i rzeźby Jerzego Popielaka — w galerii PSP, malarstwo na szkle Anny Pitoń — w klubie „Turnia”.

Na trwałe zadomowił się w ramach „Jesieni” konkurs na wiersz o tematyce góralskiej. Tym razem pierwsza nagroda przypadła Barbarze Glazor z Krakowa za krótki, refleksyjny utwór pt. „Antoni Rząsa”, a jedno z wyróżnień — Zofii Bukowskiej z Chicago za napisany gwarą wiersz „Ziemio skolno”. Na Nędzówce otwarto izbę poświęconą pamięci znakomitego poety góralskiego — Stanisława Nędzy-Kubińca.

Nie sposób odmówić organizatorom zakopiańskich imprez jak najszerzej chęci, aby wszystko wypadło jak najlepiej, niemniej dał się odczuć pewien niedosyt. Przyczyna jest oczywiście znana: zabrakło niestety imprez najważniejszych — Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich.

O przyczynach, które doprowadziły do podjęcia takiej decyzji, pisałem już na łamach naszego tygodnika. Jednych te powody przekonały, innych — nie za bardzo. Z zainteresowaniem oczekiwano więc konferencji prasowej, mającej się odbyć pod koniec „Jesieni” w zakopiańskim empiku. Wszyscy liczyli na to, że poza ogólnikami na temat trudnej sytuacji ekonomicznej kraju, która była główną przyczyną decyzji odwołania festiwalu, dowiedzą się coś więcej — niektórzy po cichu liczyli też na jakąś sensację: a nuż to jakiś „sabotaż” mający stordować piękna, festiwalową ideę?

Sensacji nie było. Codziennie przeważnie okazuje się bardziej szara, anizelby to sobie wyobrażano. Niemniej wystąpienia pewnych działaczy, a także przedstawicieli władz, rzuciły nieco więcej światła na tę sprawę. Atmosfera — początkowo nie pozbawiona nieufności wobec władz (co wyrażało się m. in. w takich sformulowaniach: „ofiarowano nam bukiet bez kwiatów, złożony z samych lodyg”) — zmieniła

się diametralnie, ustępując miejsca rzeczowej dyskusji i rzetelnemu wyjaśnieniu do końca wszelkich wątpliwości.

Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, Ireneusz Wrzesień — powiedział wprost: „Nie było nas stać na zorganizowanie festiwalu w dawnej formie”. Jednak najbardziej przekonującą za brzmiały słowa wypowiedziane przez I sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR — Józefa Koprowskiego: „Zadziwały nie tylko względy natury ekonomicznej, ale także — politycznej”.

Prace nad organizacją tegorocznego festiwalu powinny się były rozpocząć jesienią ubiegłego roku, bezpośrednio po zakończeniu poprzedniej imprezy. Józef Koprowski przypomniał (okazuje się, że niektórzy mają bardzo kiepską pamięć), że jesienią 1981 roku nie byłymi pewni dnia, ani godziny: przez

tego zawsze gwałtownego i rojnego kurortu. A do tego dołożyła jeszcze — nie zauważalna dla przybysza — niepewność i troska stałych mieszkańców o przyszłość, o zabezpieczenie podstaw egzystencji — własnej i bliskich. Jak w tym czasie można było myśleć, czy festiwal ma się odbyć, czy też nie? Tow. Koprowski wspominał o częstych wizytach mieszkańców Zakopanego w budynku przy ulicy Grunwaldzkiej i pytaniach kierowanych pod adresem kierownictwa zakopiańskiej organizacji partyjnej: co dalej? kiedy ruszą wreszcie domy wczasowe, hotele, zakłady gastronomiczne? Przecież podstawą egzystencji mieszkańców Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej jest turystyka. Dziś — jakby niektórzy znów o tym zapomnieli.

Krótkowzroczność pewnych ludzi nie pozwoliła im przed rokiem dostrzec korzyści, jakie przynosił festiwal. Warto tu wspomnieć o radnych Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, którzy

że warto powrócić do tego pomysłu, i... że jego realizacja byłaby o wiele droższa, niż zakup, konserwacja, przechowywanie, rozkładanie i składowanie — narmiotu. Ręczę, że inwestycja ta w krótkim czasie by się zamortyzowała. Można by w niej zorganizować turnieje bokserskie, zapasnicze, szermiercze, mecze koszykówki i siatkówki. Hala z powodzeniem służyć też by mogła przeróżnym zespołom muzycznym, tanecznym, rewiowym. Poważniejsze imprezy również mogłyby się w niej odbywać. Jakże inaczej wyglądałoby wówczas Dni Muzyki Karola Szymanowskiego. Młodzież — zarówno miejscowa, jak i przyjezdna — nie ma gdzie spędzać wolnego czasu. Można by w tej hali organizować popołudnia dyskotekowe.

Obywałe śladni! Warto wziąć długopis do ręki i policzyć, czy taka budowla nie opłacałaby się Zakopanemu? Zyski można by przeznaczyć zarówno na instalację wodociągową w Poroninie, jak i na poprawę stanu dróg (choćby trzeba przysłać, że w tej materii wiele ostatnio zmieniło się na lepsze), czy cały szereg innych — tak potrzebnych miastu i gminie — przedsięwzięć i inicjatyw.

Nie wolno zapominać o podstawowych funkcjach Zakopanego, zatwierdzonych zresztą nawet uchwałą sejmową. A są to — przypominam: turystyka, wypoczynek, sport i kultura. W tej ostatniej dziedzinie zwłaszcza festiwal powinien odgrywać bardzo ważną rolę i trzeba zrobić wszystko, aby w przyszłym roku odbył się w całej krasie. Takiego zdania byli też — wypowiadający się na konferencji prasowej — przedstawiciele władz i działacze kultury.

Prof. Roman Reinfuss powiedział m. in.: „Folklor stopniowo zanika, topnieje, nawet można by powiedzieć — choruje. Przypomina trochę pacjenta na kropiówek, której dożył w naszym wypadku nie wolno przerywać, gdyż konsekwencje mogą być niebezpieczne i trudne do przewidzenia”. Do tego porównania nawiązał Józef Koprowski: „... kropiówek trzeba koniecznie odblakować”. W dalszym ciągu I sekretarz zakopiańskiej organizacji partyjnej powiedział też: „Komitet Miejsko-Gminny PZPR jest przekonany o konieczności zorganizowania festiwalu w roku przyszłym. W październiku odbędzie się posiedzenie Egzekutywy poświęcone tej sprawie. Podejmie ona taką decyzję, która miejmy nadzieję — usatysfakcjonuje miłośników i entuzjastów góralskiego folkloru”. Również Ireneusz Wrzesień był podobnego zdania: „Środki finansowe na rok przyszły będą zagwarantowane. Festiwal na pewno się odbędzie”.

Czyż można wobec takich wypowiedzi dziwić się optymizmowi Danuty Rejdychowej, która powiedziała na zakończenie tylko jedno zdanie: „Prace nad zorganizowaniem następnego festiwalu rozpoczynamy od zaraz”.

A więc — spotykamy się za rok, na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem.

Andrzej Szymański

REFLEKSJE po „JESIENI TATRZAŃSKIEJ”

cały kraj przelewała się połączająca wciąż fala strajków, wznosiła się napęciła, mnożyła naciski i żądania, trwała autentyczna i potęgująca się — bynajmniej przez nikogo nie wymyślona — walka polityczna. W Zakopanem nie brakowało wówczas głosów domagających się likwidacji festiwalu, jako imprezy zbyt kosztownej na nasze możliwości. I co najciekawsze, opinie te wypowiadali ludzie, od których — z racji ich wykształcenia, pozycji zawodowej i społecznej — można by wymagać trochę szerszych horyzontów myślowych, umiejętności perspektywicznego ogarnięcia problemów zakopiańskich. Okazuje się jednak, że „amok” pseudoodnożył ogarnął w tym czasie wielu skądinąd nawet całkiem rozsądnych ludzi. Kto w tym gorącym i niepewnym okresie odważyłby się podjąć decyzję o zorganizowaniu festiwalu w roku 1982?

Potem przyszła pamiętna decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Nie była to odpowiednia pora na dyskusję o festiwalu. Jeżeli ktoś przypadkiem trafił w tym czasie do Zakopanego, a znalazł się w miejscowości z poprzednich pobytów, musieli go niewątpliwie zaskoczyć — cisza, spokój i sennosc, brak pojazdów na ulicach i wiele innych anomalii, nie dających się pogodzić z charakterem

nad decyzją dotyczącą zakupu namiotu przedkładał plany budowy wodociągu w Poroninie, inwestycji niewątpliwie potrzebnej, ale nie mogącej być przeciwwagą dla tej pierwszej. Festiwal — to przecież zwiększony zjazd turystów, związane z tym większe wpływy finansowe, a te w konsekwencji pozwoliłyby na wybudowanie m. in. również tak potrzebnego w Poroninie — wodociągu. Te sprawy radni powinni rozumieć i potrafić je wytłumaczyć swoim wyborcom, których reprezentują.

Od kilku lat organizatorzy wypożyczali namiot od dyrekcji Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Rozrywkowego, a kosztowało to zawsze sporo pieniędzy. Teraz nadarza się okazja kupienia namiotu, co w sumie bardziej się na pewno opłaca, aniżeli coroczne wydzierżawianie go. Tym bardziej że dyrekcja ZPR postawiła ultimatum: miasto musi kupić namiot, bo wypożyczanie więcej nie będzie. Miejsmy zatem nadzieję, że transakcja zostanie sfinalizowana, mimo oporu ze strony rajców miejskich.

Choć tak trudno przekonać radnych o celowości wydatków na kulturę, można by spróbować pójść jeszcze dalej. Istniał onegdaj projekt wybudowania w Zakopanem wielofunkcyjnej hali widowiskowo-sportowej i sądzę,

Nasze miasta (I)

Miasto!

wane były zazwyczaj tylko kościoły. Z czasem również i ratusze — siedziby władz miejskich. Wiele zaś z nich już za czasów Kazimierza Wielkiego fundowało sobie wodociąg i łaźnie. Niektóre nawet uliczne oświetlenie.

Dziś, gdy odwiecznym stare miasteczka, szczytując się średniowiecznymi metrykami, zachwycając się pięknem ich sylwet wpisanych harmonijnie w krajobraz, celnością ich układów przestrzennych, funkcjonalnością i architekturą odpowiadającą skalą i formą potrzebom człowieka. Sylweta ta miała z reguły kształt trójkąta, którego wierzchołek wyznaczała wieża kościoła lub ratusza. Wokół niej skupiały się strome dachy przyrynkowych domów — niedkiedy pałaców niemal — pątryjuszki miejskich: kupców, bogatych rzemieślników, bankierów i urzędników książęcych lub królewskich. Po bokach założenie wznosiły się spośród zieleni niewielkie domki pomniejszych rzemieślników i ludzi zajmujących się uprawą roli. Aż wreszcie już na samym skraju miasta znalazły swoje miejsce rozlane w nieładzie prymitywne domki i lepianki najuboższych: służby i wyrobników. Wspinało się zatem miasto ku górze symetrycznie, w zgodzie z istniejącym rozwarstwieniem zamieszkującej je społeczności. Zarówno układ jego jak i architektura odzwierciedlały stan zamożności i stosunki zależności mieszkańców. Obowiązywała tu żelazna zasada: wielki pan — wielki dom, a lyczkowi było mieszkanie winno wystarczyć. Ale poza tym prawa



Budownicowie wg ryciny z XVI w.

obowiązujące w dawnych miastach jednakże były dla wszystkich. No, chyba, że pieniądze, których z szalą sprawiedliwością przeważały... Mimo to niemal wszystkie stare miasta skłonił jesteśmy uznawać za piękne, a nawet więcej — za dzieła sztuki!

Miał rację stary francuski racjonalista, Rene Descartes czyli Kartezjusz (1596-1659) pisząc w swojej Rozprawie o metodzie: „...często dzieła, złożone z rozmaitych części i wykonywane ręką rozmaitych mistrzów, mniej są doskonałe, niż te, nad którymi tylko jeden człowiek pracował. Tak widzimy, że budowle, które jeden architekt podjął i wykonał, są zazwyczaj piękniejsze i lepiej rozmieszczone, niż te, które wielu ludzi starało się skleić, postępując ze starymi murami, zbudowanymi w innych celach”.

Nie dla piękna myśli przytoczyłem w tym miejscu stwierdzenie Kartezjusza, ale dla jego trafności. Otóż, pomimo, iż każde miasto składa się z wielu najprzeróżniejszych elementów dodawanych przez wieki różnymi rękami istota jego układu, charakteru, a nawet wygląd poszczególnych składników architektonicznych są dziełem jednego umysłu, woli, jednego człowieka-planisty, który je wytyczał, określał co, gdzie i w jaki sposób należy budować. Tak było w starożytności, w średniowieczu, w okresie renesansu i baroku. Tak postępowano jeszcze w początkach naszego stulecia. A później? No cóż, efekty współczesnych nam metod postępowania przy organizacji przestrzennego miast i osiedli znamy z autopsji. Spróbujmy uściśnić, co się do nich za tydzień.



jował przez pewien czas na ziemi niemieckiej w szeregach zaciężnych wojska szwedzkiego i tam dosłużył się rangi kapitana.

Ze na przełomie wiosny i lata 1648 roku jako wysłannik króla Władysława IV w tajnej misji dyplomatycznej bawił na dworze królowej szwedzkiej Krystyny w Sztokholmie; szło o uzyskanie pomocy na wojnę z Turkami. Misja była w pewnym sensie nieoficjalna, albowiem wojna z Turcją była marzeniem osobistym króla Władysława IV; planom kró-

Kim był Kostka Napierski?

Niekończąc czytać w prasie lub literaturze o **Kostce Napierskim** — przywódcy ruchów wyzwoleniczych na Podhalu, tyle razy zastanawiam się nad postacią tego bojownika. W encyklopedii czytamy: „**Napierski Aleksander-Leon** (ok. 1620—1652), początkowo w wojsku królewskim, organizator i przywódca chłopów podhalańskich (1651) zajął i bronął się w zamku Czorsztyn”. Jalu Kurek w książce pt. „**Nad Czorsztynem się błyska**” tak pisze:

„W ogóle mało wiemy o osobie **Kostki Napierskiego**. Całe dotychczasowe życie naszego wędrowca jest nam nieznane i tonie w mrokach. Z jego przeszłości przebliskują zaledwie parę autentycznych faktów, które doszły do naszej wiadomości. Co jest pewne?

Ze przez jakiś czas w chłopięctwie chował się w domu moźnej rodziny **Kostków** na dworze starosty malborskiego **Mikołaja Rafała Kostki**.

Ze później znalazł się na dworze królewskim w Warszawie, gdzie był przy frauymersze królowej **Cecylii Renaty**, żony **Władysława IV**.

Ze następnie jako młodzieniec wo-

lewskim sprzeciwiał się całej nard polski. Stąd też król montował ligę antyturecką niejako w sekrecie, wysyłając zaufanych wybrańców z listami po dworach europejskich. Niedługo posłował nasz bohater w Sztokholmie, zaledwie kilka tygodni. Tu doszła go wiadomość o śmierci króla, wobec czego misja wyczerpała się automatycznie i wysłannik królewski powrócił zapewne do kraju.

Czy powrócił od razu — nie ma to do konkretnego dowodu źródłowego.

W latach 1954—1956 w Czorsztynie nakręcano film pt. „**Podhale w ogniu**”, którego treścią było powstanie chłopów pod wodzą **Kostki Napierskiego**. Film ten bardzo krótko wyświetlano na ekranach kin. Powodem było, podobno, otrzymanie ze Szwecji dokumentu, z którego wynikało, iż **Kostka Napierski** był szwedzkim agentem. Jaka jest prawda i kim naprawdę był **Kostka Napierski** — o tematyce warte podjęcia przez „**Dunajec**”.

JAN MARIAN KACWIN
NOWY TARG

Wychowanie patriotyczne

Jednym z najważniejszych zadań szkoły jest patriotyczne wychowanie młodzieży. Jest to dziś tym większe zadanie, ponieważ wychowawcze, że w ostatnich latach poważnym zachwianiu uległy wartości i autorytety, a pozornie spójny i jednolity system wychowawczy: dom, szkoła, organizacje społeczne, zakład pracy — okazał się w dużym stopniu rozbitny. Rzecz oczywista, że o procesie patriotycznego wychowania w szkole możemy mówić wówczas, gdy sami wychowawcy są patriotami. I tutaj nasuwa się pierwsza refleksja: w szkole nie może być miejsca dla tych, którzy nie mają poczucia emocjonalnego związku z Ojczyzną, z własnym narodem, jego brzością i kulturą.

Zmiany zachodzące w naszym nardzie od trzech lat bardzo niekorzystnie rzutowały na stan świadomości młodego pokolenia. W wyniku działania opozycji antysocjalistycznej zanotowano i notuje się nadal liczne zachowania młodzieży świadczące o negatywnym stosunku do ustroju socjalistycznego w kraju. Wystarczy przysłuchać się rozmowie sporej części młodzieży na temat historii i osiągnięć **Polski Ludowej**, aby uświadomić sobie fakt ogromnego ideowego spustoszenia młodego pokolenia.

Wychowawcy często popełniają zasadniczy błąd, mówiąc wychowankom, że w wyniku sytuacji politycznej w 1945 r. „zapanował w Polsce ustrój socjalistyczny”. Młodzieży należy ukazywać konieczność historycznej, które spowodowały, że w naszym kraju zapanował socjalizm, i wskazywać jakie wartości on przyniósł narodowi. Jest również oczywistym błędem wskazywanie, że to tzw. geopolityczne położenie **Polski**, w powiązaniu z sytuacją międzynarodową po roku 1945, przesądziło o zwycięstwie socjalizmu w Polsce. Nasza młodzież winna wiedzieć, że socjalizm w roku 1945 miał szerokie poparcie **polskich mas ludowych**, że to nard — w dominującej większości kierujący się doświadczeniem historycznym, klasą 1939 roku, przebiegiem hitlerowskiej okupacji, stosunkiem Zachodu wobec **Pol-**

ski — pragnął Ojczyznę w nowym kształcie ustrojowym. Nauczyciele w procesie wychowania patriotycznego muszą zatem większy nacisk położyć na umiejętność i właściwe zobrazowanie procesu historycznego, który wiódł **Polskę** do socjalizmu.

Inną niezwykle ważną sprawą jest uzmysłowienie młodzieży, że o sile nardu decyduje stan umysłowy tego nardu i rozwój wszystkich dziedzin życia społecznego, a więc gospodarki, kultury i nauki.

Człowiek-patriota powinien codzienną pracą dawać świadectwo swego przywiązania do Ojczyzny. Wychowawcy muszą posiadać sztukę ukazania w procesie nauczania dramatu całych pokoleń **Polaków**, których wiedza była marnowana przez złe rządy i wojny. Szkoła jako instytucja wychowująca ma za zadanie uświadomienie młodym wychowankom, że we współczesnym świecie, szalenie skomplikowanym pod względem politycznym, można służyć nardowi jedynie pod warunkiem posiadania gruntownej wiedzy o sytuacji i stanie Ojczyzny oraz posiadania politycznej mądrości, jakże obecnie potrzebnej.

Za mało, a czasem wcale, w procesie wychowania kształtuje się w młodzieży tzw. lokalny patriotyzm — wobec szkoły, miasta rodzinnego, zakładu pracy.

Panuje też błędne przekonanie, że o wychowaniu patriotycznym decyduje nauczyciel przedmiotów społecznych — decydują o nim wszyscy bez wyjątku nauczyciele, każdy musi przekonać swoich wychowanków o ogromnej doniosłości nauki, o dużej roli wiedzy, o tym, że siła nardu płynie dziś z tego, ilu mądrych obywateli posiada kraj. Nauczyciel własną postawą, rzetelnością w spełnianiu obowiązków, aktywnością społeczną na terenie szkoły i poza nią powinien oddziaływać na kształtowanie się patriotycznego stosunku młodzieży do spraw Ojczyzny.

STANISŁAW KALAMACKI

Eugeniusz Halicki

Z dziejów Podhala⁽¹⁾

Aż do rozbiórów **Polski** chłop na Podhalu znajdował się w lepszej sytuacji niż poddani nie tylko w dobrach szlacheckich czy kościelnych, ale nawet w innych królewskich. Korzystny stosunek chłopów do ziemi na Podhalu wynikał w wielkiej mierze z warunków geograficznych, gdyż ustry klimat i licha gleba były przyczyną mniejszej intensyfikacji gospodarki folwarcznej. Po przyłączeniu Podhala do Austrii w 1769 roku przetrwały wśród góralsi wspomnienia „lepszych czasów”, które wraz z tradycją walk szlacheckich w obronie Ojczyzny przez przodków liczne rozgależenie potomków rodu **Bartomieja Kluski** **Chochołowskiego** zdecydowały, oprócz mniej licznych form uciśku ze strony szlachty, o ich postawie w wypadkach roku 1846.

Po przyłączeniu Podhala do Austrii ziemie dawnego starostwa nowotarskiego zamienione zostały na prefekturę, która rząd — będący w trudnym położeniu materialnym po wojnach napoleońskich — zaczął rozprzeczować. Całość w tym celu podzielono na sekcje zwane państwami.

W skład utworzonego w ten sposób państwa czernodunajckiego weszły wsie: **Chochołów**, **Witów**, **Czarny Dunajec**, **Dzianisz**, **Wróblówka**, **Podczerwone**, **Ciche**, **Kościelisko** i część **Zakopanego**. Dobra te obejmowały, oprócz użytkowanych przez chłopów gruntów, głównie lasy i polany w **Tatrach** w Dolinie **Chochołowskiej**.

Państwo czarnodunajckie, z wyjątkiem **Kościeliska** i części **Zakopanego**, które wyodrębniły się w osobną sekcję, kupił 7 lipca 1819 roku wzbogacony urzędnik ze Lwowa **Jan Pajęczkowski**, obierając za swą rezydencję **Czarny Dunajec**. Wkrótce jednak doszło między nim a chłopami do zatargu, ponieważ zaczął ich traktować jako swych poddanych. Żądał wykonywania obowiązków pańszczyźnianych, do których nie byli przyzwyczajeni, bo rząd austriacki respektował dotąd przywileje nadane chłopom w królewskich państwach. Pajęczkowski mając zatargi z chłopami postanowił nowo zakupione dobra sprzedać. Była to doskonała okazja dla chłopów pozbyscia się nie tylko intruza, ale

w ogóle dziedziców w przyszłości. Zakupili więc dobra dla siebie.

W tych właśnie okolicznościach w **Chochołowie** organista i zarazem nauczyciel **Jan Kanty Andrusikiewicz**, przy współpracy i pomocy wikarego z **Chochołowa**, księdza **Leopolda Kmietowicza** i wikarego z **Poronina**, księdza **Michała Głowackiego**, rozpoczął w powiązaniu z organizacją **Powstania Krakowskiego** przygotowania do powstania przeciwko Austrii.

Z imienia i nazwiska znanych jest 127 powstańców, lecz w sumie było ich kilkuset. Z tej liczby najwięcej, bo 46, pochodziło z **Chochołowa**, 33 z **Witowa**, 22 z **Cichego**, 14 z **Dzianisza**, 5 z **Czarnego Dunajca**, 2 z **Zakopanego** oraz po jednym z **Poronina**, **Szaflar**, **Podczerwonego**, **Nowego Sączu**, **Łososiny Dolnej** i nieznanej miejscowości.

Powstanie nie powiodło się, a jego uczestnicy zostali surowo ukarani. Więzieli w Nowym Targu i Nowym Sączu, otrzymali we Lwowie wyrokiem z 1 lipca 1847 roku kary (już po zastosowaniu łaski cesarskiej): **Kmietowicz** karę śmierci przez powieszenie, który to wyrok został mu zamieniony na dożywotnie więzienie, **Andrusikiewicz** — 20 lat więzienia, strażnicy finansowi, którzy wzięli udział w powstaniu: **Lebiodzi** — 15 i **Dobosz** 10 lat więzienia. Ponadto na woletoletnie kary więzienia skazanych zostało wielu chłopów i urlopników, między innymi odznaczający się w **Powstaniu Chochołowskim** **Jacenty** i **Wojciech Koisowie** z **Chochołowa**. Wszystkich jednak uwolnił wybuch rewolucji w Wiedniu w 1848 roku.

Podczas gdy powstańcy odsiadawali kary więzienia w Brnie na Morawach i Kuysztynie w Tyrolu, w **Chochołowie** i innych wsiach, które wzięły udział w powstaniu, ludność cierpiała dotkliwie szkodę ze strony władz austriackich. Do odpowiedzialności pociągnięto przede wszystkim mieszkańców **Chochołowa**, **Witowa** i **Dzianisza**, co przyczyniło się do nędzy tych wsi, tym bardziej, że z powodu nieurodzajów panował wówczas wielki głód na Podhalu. Mimo to zajęto się niesieniem pomocy uniołnionym z więzienia powstańcom, podobnie jak wsion, które wzięły udział w powstaniu. W tym celu został zawiązany w Nowym Sączu **Komitet Narodowy Sądcki**, który z inicjatywy **Andrusikiewicza** pomagał wszystkim, którzy tego potrzebowali.

Do dziś żyje na Podhalu pamięć o uczestnikach „**Peruszenia Chochołowskiego**”, dowodem czego jest zamiar wystawienia powstańcom pomnika.

Powstanie Chochołowskie upadło, ale było wraz z powiązaniem chłopów na Podhalu z ruchem społecznym i narodowo-wyzwoleniczym 1846 roku w Galicji. Było pierwszym na tak wielką skalę wystąpieniem chłopów przeciwko uciśkowi feudalnemu, związanemu z uciśkiem narodowym. Jego geneza tkwiła w systematycznym kurczeniu się ziemi chłopskiej, wroście wymiaru pańszczyzny i innych form wyzysku chłopów oraz w ogromnie ciężkiej sytuacji ekonomicznej wsi.

Główną ideą przywódców powstania **chochołowskiego** było zespolenie antyfeudalnych wystąpień chłopów z walką przeciw austriackiemu zabory. I chociaż nie udało się uczestnikom **Powstania Chochołowskiego** zrealizować tego podstawowego założenia, powstanie miało duże znaczenie: stanowiło przygotowanie chłopów do udziału w **Wiosnie Ludów** 1848 roku i kolejnych walkach o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Wiadomości o **Powstaniu Chochołowskim** są stosunkowo bogate, jednak w większości rozproszone w rękopisach czy opracowaniach związanych z przeszłością całego Podhala. Ze źródeł rękopiśmiennych wymienić należy przede wszystkim zapiski o powstaniu **chochołowskim** **Wawel-Louisa** w jego „**Pokłosiu historyczno-literackim**” z **Wojewódzkiego Archiwum Państwowego** w Krakowie. Ze źródeł wydanych drukiem zasadniczy wkład w poznanie jego dziejów wnoszą dokumenty i materiały opracowane i przygotowane do druku przez **Rafała Gerbera**, a wydane we Wrocławiu w 1960 roku.

Z opracowań naukowych dużo wiadomości o **powstaniu chochołowskim** podają książki **Mariana Tyrowicza**, jak „**Julian Maciej Goslar**” wydana w Warszawie w 1953 roku i „**Wizerunki sprzed 100-lecia**” opublikowane w Krakowie w 1955 roku. Poświęca mu też pracę „**Powstanie Chochołowskie 1846**” (wydана w 1956 r. w Warszawie) **Władysław Łys**.

Szczególnie jednak cennym i jak do tej pory zasadniczym źródłem wiedzy o wypadkach **chochołowskich** jest „**Powstanie Chochołowskie 1846**”, książka wydana we Lwowie w 1904 roku przez **Stanisława Radzikowskiego**, w której autor wyko-rzystał relacje głównego przywódcy powstania **Jana Kantego Andrusikiewicza**.

Dzieje **Powstania Chochołowskiego** przeszły do literatury pięknej. Między innymi poruszał te problematykę w swych utworach piewca Podhala **Kazimierz Przerwa-Tetmajer**, a **Eugeniusz Pawłowski** poświęcił mu swą trylogię „**Chochołowscy**”. Pisał o bohaterach chłopów z **Chochołowa** w uroczym wierszu „**Chochołowanie**” **Stanisław Nędra-Kubiniec**. Dzieje powstania stały się kanwą wielu sztuk teatralnych, granych przez amatorskie zespoły regionalne na Podhalu.

Ale dzieje **Powstania Chochołowskiego** nie są do dziś w pełni znane i nadal wymagają pełnego opracowania naukowego.

SPORT turystyka REKREACJA

KRÓTKO

● Ruszyła III liga w piłce ręcznej mężczyzn. W rozgrywkach bierze udział WCKS „Dunajec” z Nowego Sącza, który rywalizuje z „Cracovią”, AZS-AWF Kraków, „Stalą” Mielec II, BKS Bochnia, LZS Nowosielec, „Orlem” Przeworsk i „Garbarnią”. W dotychczasowych meczach „Dunajec” pokonał „Orla” 18:16 i przegrał w Krakowie z „Garbarnią” 17:25. Sympatyków piłki ręcznej zapraszamy na mecz z AZS-AWF Kraków w dniu 25.09, godz. 17.00 i z BKS Bochnia w dniu 9.10, godz. 16.00 (na obiekcie WCKS „Dunajec”).

● W turnieju kwalifikacyjnym tenisa stołowego w Gorlicach wśród seniorów zwyciężyła Józefa Jeleńska, przed Lidą Pięta, Ewą Bednarczyk (wszystkie „Start” N. Sącz) i Lucyną Faltyn („Gorce” N. Targ). Wśród seniorów najlepszym okazał się Bogusław Półtorak, przed Marianem Szymańskim (oba „Gorce”), Kazimierzem Woźniakiem („Glinik”) i Bogusławem Luberda („Gorce”).

● Oto wyniki międzynarodowych zawodów siłowych w Czerwonym Klasztorze w Słowacji z udziałem nowosądeckich. K-1 — 1. H. Popiela, 2. B. Popiela, 3. S. Feiler (NRD); C-2 — 1. J. Jez, W. Kudlik, 2. Z. Czaja, J. Kasprzycki, 3. D. Fatka, L. Tkac (CSRS); 3XK-1 — 1. H. Popiela, B. Popiela, K. Gawlikowski; 3XK-2 — 1. J. Kasprzycki, W. Kudlik, R. Seruga, M. Maślanka, Z. Czaja, J. Jez.

W Zakopanem rozegrano przy pięknej, prawdziwie letniej pogodzie zawody narciarskie w skokach i kombinacji norweskiej. Skakano, oczywiście, na igielnicę, biegano zaś — na tzw. narciarskich.

Oto zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach i grupach wiekowych:
SKOKI: seniorzy — J. Duda, Wisła — Gwardia Zakopane, 71—76,5 m, nota 238,1 pkt; juniorzy — R. Guńka, Wisła — Gwardia Zakopane 66—63, nota 189

skoczniami igielitowymi i — w zależności od warunków atmosferycznych — planujemy jak najlepsze wyjście na śnieg.

Kibice mają bardzo często do nas niestudne pretensje. My też pragnęlibyśmy lepszych wyników, ale nie zależy to od samych zawodników i trenerów. Jesteśmy ogromnie opóźnieni w stosunku do innych krajów — dysponujemy o wiele gorszym sprzętem, a to dziś jest bardzo istotne. Wtedy,

Zawody o „Góralski Kapelusze”

pkt; juniorzy młodszy — B. Papiet, Wisła — Gwardia Zakopane, 51—51, nota 214,9 pkt.

KOMBINACJA NORWESKA: seniorzy — K. Koltas, Wisła — Gwardia Zakopane, 421,5 pkt; juniorzy — T. Bafia, Wisła — Gwardia Zakopane, 426,7 pkt; juniorzy młodszy — St. Ustupski, Wisła — Gwardia Zakopane, 406,7 pkt.
Po zakończeniu zawodów poprosiliśmy o krótką wypowiedź JÓZEFA PRZYBYŁĘ, ongiś jednego z najlepszych naszych skoczków, a dziś trenera kadry seniorów: — Ścisłą kadrę skoczków specjalistów tworzy dziś 6 zawodników. Są to: Piotr i Tadeusz Fijasowie, Zwiącz, Duda, Łowiecki, Węgrzynkiewicz. W rezerwie pozostają jeszcze — Pytek i Melik. W październiku zakończymy cykl przygotowań

gdy ja skakam, były inne wymagania w stosunku do zawodników, mniejsze obciążenia treningowe, a i sami startujący podchodzili inaczej do uprawiania sportu. Nagrodą był wyjazd zagranicę, tzw. „kadrowe”, niewielkie sumy na dożywianie, jakieś drobne upominki. Dzisiaj są — w stosunku do potrzeb — zbyt małe dotacje na sport. Rozumiemy ciężką sytuację kraju, nie mniej jednak 6 tys. zł stypendium dla członka kadry to grubo poniżej potrzeb. Mimo wszystko jesteśmy optymistami.

— Dziękujemy serdecznie za rozmowę i do zobaczenia w sezonie zimowym, oby jak najbardziej udanym.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

Liga międzyokręgowa

Start — Okocimski 4:2, Radovia — Unia 0:0, BKS — Grybovia 2:1, Kolejarz — Dunajec 1:0, Zawada — Metal 0:0, Ryto — Tuchovia 2:1, Limanovia — Chemik 1:1, Harnaś — Wisłoka II 4:1.

1. Start	9 16 29: 3
2. Chemik	9 14 21: 9
3. Dunajec	9 12 21:11
4. Limanovia	9 10 20:14
5. BKS	9 10 18:20
6. Kolejarz	9 9 13:10
7. Ryto	9 9 10: 7
8. Metal	9 9 6:13
9. Okocimski	9 8 12:11
10. Grybovia	9 8 12:13
11. Wisłoka II	9 8 15:18
12. Radovia	9 8 10:13
13. Harnaś	9 7 17:22
14. Unia	9 6 14:23
15. Tuchovia	9 5 8:20
16. Zawada	9 5 6:20

Klasa A

Gr. I

— Helena — „Glinik” I b 1:3, Korzenna — „Dunajec” I b 2:1, Muszyzna — Piwniczna 0:0, „Sandecja” I b — „Sokol” St. Sącz 6:1, Barcie pauszwały.

1. „Sandecja” I b	3 6 11: 2
2. „Glinik” I b	2 4 8: 1
3. Helena	3 4 7: 3
4. Korzenna	3 3 4: 4
5. Piwniczna	3 2 2: 3
6. Barcie	2 2 3: 6
7. „Sokol”	3 2 3:11
8. Muszyzna	2 1 0: 3
9. „Dunajec” I b	3 0 3: 1

Gr. II

SN PTT Zakopane — „Sokolica” Krocienko 1:2, Maniowy — „Motor” N. Targ 0:1, „Turbacz” Mszana Dolna — „Poroniec” 1:1, „Szczelb” Luban — „Wierchy” Rabka 1:2, „Podhale” N. Targ pauszwały.

1. „Poroniec”	3 5 11: 3
2. „Wierchy”	3 4 5: 2
3. „Sokolica”	2 4 4: 1
4. „Turbacz”	3 2 4: 4
5. „Motor”	3 3 4: 6
6. „Podhale”	3 2 4: 3
7. Maniowy	3 2 2: 7
8. SN PTT	3 1 4: 0
9. „Szczelb”	3 0 3: 6

Klasa B

Łącko — „Pomowiec” Gorlice 3:3, Piątkowa — Jazowsko 2:1, Wojnarowa — Witowice 4:1, Świniarsko — „Limanovia” I b 4:0, Łososina D. pauszwały.

1. Piątkowa	2 3 3:2
2. „Pomowiec”	2 3 4:3
3. Wojnarowa	1 2 4:1
4. Świniarsko	2 2 5:3
5. Jazowsko	2 2 3:3
6. Witowice	2 2 4:5
7. Łącko	2 2 4:5
8. „Limanovia” I b	2 1 1:5
9. Łososina D.	1 0 0:2

Tenis stołowy

Niewielu jest w Nowym Sączu kibiców, którzy wiedzą o istnieniu w ich mieście sekcji tenisa stołowego. Okazuje się jednak, że od dobrych kilku lat ping-pong uprawiany jest wyczerpująco w SKS „Start”. W całym województwie działa aż 76 klubów skupiających kilkadziesiąt zawodników. Dane te pochodzą ze sprawozdania z działalności Okręgowego Związku Tenisa Stołowego w Nowym Sączu za okres od września 1981 do września 1982.

— Wyniki, jakie osiągnęli nasi zawodnicy w eliminacjach strefowych nie mogą jeszcze w pełni zadowalać, ale postęp jest już widoczny — mówi CZESŁAW DZIEDZICZ, przewodniczący ZOZS. — Nie dostrzegamy do finałów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. O krok od tego było kilku naszych zawodników. Wzrastający pod uwagę mocną konkurencję (ekipy z Krakowa i Krosna) zajęcie II lub III miejsca jest znaczącym osiągnięciem.

Nowosądeckie w punktacji ogólnej w eliminacjach strefowych zajęło zdecydowanie pierwsze miejsce, w punktacji klubowej „Gorce” z Nowego Targu były I, a „Start” IV. Niestety zabrakło odrobiny szczęścia.

Dwie drużyny z klasy wojewódz-

kiej kobiet i mężczyzn walczyły o wejście do II ligi. Drużyna męska z klubu „Gorce” odpadła dopiero w finale przegrywając z silnym zespołem „Nadwiślanu”. Obecnie w klasie międzywojewódzkiej Nowosądeckie reprezentowane jest przez „Gorce” (kobiety i mężczyźni), „Start” (kobiety) i „Glinik” (mężczyźni). O prawo udziału w rozgrywkach ma jeszcze szansę walczyć LZS Tymbark. Ponadto w rozgrywkach klasy „A” i „B” uczestniczyć będzie blisko osiemdziesiąt zespołów.

— Cieszymy się, — mówi prezes Dziedzic — że na organizowanych turniejach zwiększyła się frekwencja zawodników i klubów. W ostatnim okresie wpłynęli się nowi, prężni ośrodki ping-ponga w Grybowie. Na co narzekamy? Przede wszystkim — na kiepską pracę komitek sekcji. Mamy przeszkolonych 20 sędziów, ale większość nie przejawia zainteresowania zawodami. Brakuje nam niezbędnych sprzętu. Rakietek zwykłych od dwóch lat nie było w sklepach. Wyczynowe kosztują 13—16 tys. złotych, a na taki wydatek mało kto może sobie pozwolić.

J.L.

„Bieg Lachów”

Około stu zawodniczek i zawodników wzięło udział w drugiej już z kolei „Biegu Lachów”, rozegranym na osmiokilometrowej trasie prowadzącej z nowosądeckiego Rynku do Myśka nad Popradem. W poszczególnych grupach wiekowych zwyciężyli: 15—18 lat — Jan Babela z Brezina i Lucyna Malczak z Muszyny; 19—25 lat — Franciszek Jarecki ze Skrzydłnej i Elżbieta Homa z Muszyny; 26—35 lat — Józef Lurka z Juszczyna i Teresa Makowiecka z Nowego Sącza, 35—50 lat — Czesław Siedlars z Tych powyżej 50 lat — Michał Janiczek ze Stronia Śląskiego.

Zwycięzcy otrzymali puchary i nagrody, wszystkim uczestnikom wręczono pamiątkowe dyplomy ZW ZSMP.

Imprezie patronowała redakcja „Dziennika Polskiego”; ufundowany przez nią puchar przypadł najszybszej wśród dziewcząt i pań zawodniczek — muszyńskiej Elżbiecie Hamie.

Podzwonne dla kolarstwa

Wszelkie ważniejsze imprezy kolarskie w kraju i za granicą rozgrywane są w górach. Nowosądeckie — jak żaden inny region — posiada szczególne predyspozycje do rozwoju tej dyscypliny sportu. Co rok spotykają się tutaj najlepsi kolarze kraju uczestnicząc w Międzynarodowym Wyścigu Górskim oraz czołową juniorską jadąc w wyścigu „Ślakami Kurierów Beskidzkich”, największej w Europie imprezie dla tej kategorii wieku. Drogami Sącdeczyny niejednokrotnie przebiegał Wyścig Pokoju i Tour de Pologne. Niestety, kolarstwo nowosądeckie znajduje się „pod kreską”.

Pięć lat temu utworzono przy „Starcie” sekcję kolarską. Większość zawodników rekrutowała się z Państwowego Domu Dziecka, który dla swoich podopiecznych organizował zawody kolarskie. Stała się umowa, że na potrzeby sekcji Rada Główna Zrzeszenia „Start” przeznaczyła 400 tys. złotych, a władze miasta i województwa dołożyły dalsze 400 tys. Z ustaleń wywiązało się tylko Zrzeszenie „Start”.

Pomimo dużego zainteresowania klub nie był w stanie zapewnić chętnym wystarczającej ilości rowerów i akcesoriów. Od początku nie było trenera,

który służyłby fachową pomocą i ułożyłby racjonalny plan treningowy. A talentów nie brakowało, niektórzy z juniorów plasowali się w ścisłej czołówce krajowej. Bogdan Salawa, Zbigniew Franczyk, Wiesław Bobrowski, Janusz Salabura, Mariusz Janeczki czy Piotr Bocheński mogli wyrosnąć na następnych Szozdy i Szurkowskiego, gdyby nie trudności obiektywne: brak nakładów, a więc sprzętu i pomocy fachowej. To nie żart: ostatnia gumka podczas wyścigu juniorów w Prešovie. Podobnie jest z rowerami. Wysokiej klasy (jaguary-standart już nie wystarczają) kosztują 70—200 tys. złotych. Ponadto sekcja narzeka na brak spodenek, koszul i butów.

Oczywiście, trzeba brać pod uwagę wiele ograniczeń. W dzisiejszej sytuacji kryzysowej trudno marzyć o wygospodarowaniu milionowych nakładów na sport wyczynowy, którym zainteresowana jest stosunkowo mała grupa ludzi. Szefowi OZKO, Stanisławowi Jacakowi, chodzi jednak o wykorzystanie dwóch sprzyjających okoliczności: zamieszkania w Nowym Sączu Jana Magiera, byłego trenera kadry narodowej, wychowawcy wielu reprezentantów kraju oraz zapалу młodych zawodników. Magiera ostatnio trenował kolarzy „Stomilu” Dębica.

Jego wychowankowie Ankudowicz i Czaja ścigają się z powodzeniem po szosach Europy.

Jan Magiera często przychodzi do klubu, rozmawia z kolarzami, pomaga w ustawieniu treningów. — Chętnie zaangażowałbym się na całego, gdybym widział cię szansę na niewielkie choćby efekty. Sekcja powinna być oparta o zakłady pracy, nie zaś o nieregularne dotacje urzędu miasta. Nie mamy nawet samochodu serwisowego, który jechalby za kolarzami w czasie wyścigu. Wynajmujemy taksówkę i płacimy 15 złotych za kilometr. W Nowym Sączu jest dziesięć spółdzielni pracy, gdyby tak każda dwa razy w roku wypożyczyła samochód — ten problem mielibyśmy z głowy. Tu, w Sączu, nie myślę o wielkim wyczynie, szkoda mi jednak talentów, które bezpowrotnie się marnują.

Władze sportowe i administracyjne powinny więc zadecydować: czy utrzymujemy dogorywającą sekcję z ośmioma zawodnikami, którzy w wyścigach palą się ze wstydu siedząc na najgorszych rowerach, czy ją likwidujemy. A może jest inne wyjście, zgodne z sugestią Jana Magiera?

JERZY LEŚNIAK

DUNAJEC 9



Jesienne obawy

W ubiegłym roku Zarząd Wojewódzki Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów został poinformowany pismem z Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódz-

kiego o tym, że Związek powinien składać zapotrzebowanie na ziemniaki na zimę dla swych podopiecznych. Jednakże brak było jakiegokolwiek działania ze strony Związku w celu zaspokojenia tych bardzo życiowych potrzeb człowieka niepełnosprawnego. W bieżącym roku, z powodu panującej w wielu regionach suszy oraz plagi stonki, również mogą być trudności w zaopatrzeniu się inwalidów w ziemniaki na zimę.

W zakładach pracy już od maja trwają przygotowania do akcji ziemniaczanej. Przeróżający jest natomiast brak takich działań mających na celu zaopatrzenie ludzi kalekich, bezradnych i starszych. 7 sierpnia br. skierowałem pismo do Zarządu Miejskiego PZERIT w Zakopanem — przez dwa tygodnie nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska „Ziemia Sądecka” w Nowym Sączu wystąpiła do zakładów pracy z ofertą dostar-

czenia każdej ilości jabłek po cenach o 20% niższych niż w detalu. O ludziach niepełnosprawnych znów nikt nie pomyślał, choć cena tych „towarów luksusowych” jest zbyt wygórowana dla kieszeni inwalidy żyjącego z renty. Dlaczego nikt nie chce się zająć zaspokajaniem tych bardzo ważnych życiowych potrzeb człowieka bezradnego, żyjącego z renty?

W ramach doskonalenia systemu reglamentacji planuje się szersze zaopatrzenie pracowników w sklepach i kioskach na terenie zakładu. Jednak z trudem stojący inwalida nadal będzie spędzać długie zimowe godziny w kolejce dla „uprzywilejowanych”, która bywa nieraz dłuższa od tej „normalnej”.

Zbliża się zima. Kto zaopatrzy inwalidę w węgiel? Czy pomyślało o tym jak inwalida zimą, o kulach, będzie nosił chrust z lasu? Koszty utrzymania wzrosły bardzo wysoko; czy wiele pomoże jednorazowa po-

moc, która ma być wypłacona w październiku? Przecież wiadomo, że jesienią trzeba kupić ciepłą bieliznę, odzież, ziemniaki i wiele jeszcze innych rzeczy potrzebnych do znośnego przeżycia trudnych miesięcy zimowych. A tak na marginesie: gdzie niepracujący inwalida może uzyskać talon na obuwie, bieliznę pościelową? Chciałaby dla siebie i dziecka, które jeszcze nie chodzi do szkoły (a takie są — zapewniam).

Rozwiązanie wielu problemów inwalidów i osób niepełnosprawnych zależy bardziej od aktywnych postaw ludzkich, niż przepisów. Społeczność inwalidzka oczekuje decyzji w tej sprawie. Musimy pamiętać, że żyją wśród nas ludzie, którzy potrzebują szczególnej troski ze strony władz i społeczeństwa.

ZYGFRYD DZIEKAŃSKI
KOŚCIELISKO

SLADEM naszych publikacji

„Tenis w Zakopanem”

W związku z notatką w „Dunajcu” na temat tenisa w Zakopanem, pisał Andrzej Szymański, pragnę dorzucić kilka uwag i ustosunkować się do stwierdzeń zawartych w notatce.

Entuzjaści i sympatycy tenisa w Zakopanem zrzeszeni są w narciarskim klubie „Start” i zarejestrowani od trzech lat w Polskim Związku Tenisowym jako sekcja tej dyscypliny.

Dwie osoby z tej sekcji ukończyły kurs instruktorski i prowadzą zajęcia dla wszystkich, którzy chcą nauczyć się gry w tenisa.

Dowodem, że zakopiańskie władze sportowe nie są zapatrzone tylko w narciarstwo, jest choćby to, że z ich inicjatywy i dzięki zaangażowaniu członków sekcji tenisowej powstają korty w Parku Dzieci i Młodzieży. Obiekt ten będzie wkrótce ukończony i dostępny wszystkim sympakom tenisa, będzie też miejscem przyszłych treningów sekcji tenisowej KS „Start”

Nie jest wstydem, jak pisał Andrzej Szymański, jeśli nagrody na Puchar Polski funduje między innymi zaprzyjaźniony klub włoski — jest to

jedną z form współpracy. Cały ciężar organizacyjno-finansowy turnieju wzięły na siebie władze sportowe miasta i narciarski klub „Start”, zaś ufundowanie nagród przez klub włoski „Capri” podniosło tylko atrakcyjność zawodów. Chciałbym zaznaczyć, że członek Zarządu Polskiego Związku

Tenisowego ocenił organizację zawodów jako wzorową.

ROBERT GRZYECKI

Kierownik Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej

„Sądecka wizytówka”

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w Waszym Tygodniku z 5 września 1982, dotyczącą organizacji pracy i kultury obsługi w barze „Dworcowym”, WSS „Społem” w Nowym Sączu informuję, że bezpośrednio po ukazaniu się notatki kierownictwo zakładu usprawili pracę w bufecie przez doposażenie bufetu w maszynkę elektryczną do gotowania wody, dzięki czemu bufetowa dysponuje wrzawkami do parzenia herbaty. Przeprowadzono również z bufetowymi rozmowę na temat kultury obsługi. Z uwagi na to, że w dniu, w którym konsumenta spotkał przykry incydent, pracowały dwie bu-

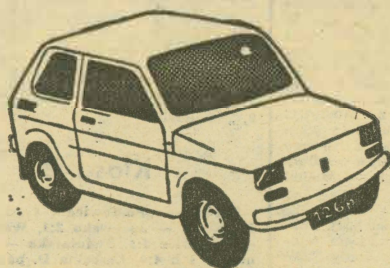
fetowe i nie można było ustalić winnej osoby, zawniokowano o potrącenie solidarnie obydwu bufetowym po 30 proc. premii za wrzesień br.

Wystąpiono również do Zespołu Hurtu o zaopatrywanie zakładów zbiorowego żywienia w cukier kostkę.

Pragniemy przeprosić konsumenta korzystającego z usług baru „Dworcowego” za nietakt naszego personelu.

MGR PIOTR KROK

Wiceprezes Zarządu ds. Gastronomii i Produkcji WSS „Społem”



Fabryka Samochodów Małolitrażowych „POLMO”
Zakład nr 2 w Tychach
ZATRUDNI

- ◆ MONTERÓW — mechaników samochodowych
- ◆ LAKIERNIKÓW samochodowych
- ◆ SPAWACZY gazowych i elektrycznych
- ◆ GALWANIZERÓW
- ◆ ŚLUSARZY remontowych i narzędziowych
- ◆ ZGRZEWACZY
- ◆ TŁOCZARZY w metalu
- ◆ KONTROLERÓW jakości wyrobów
- ◆ TOKARZY
- ◆ SZLIFIERZY
- ◆ FREZERÓW
- ◆ MURARZY
- ◆ CIEŚLI
- ◆ TYNKARZY
- ◆ BETONIARZY
- ◆ ZBROJARZY
- ◆ ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- ◆ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudnia
ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH oraz

absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w wyżej wymienionych zawodach

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym Zakład zapewnia:

- ▲ zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności, w stołówkach i bufetach prowadzonych w Zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych
- ▲ możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnich
- ▲ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego.

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe, kształtujące w zawodach:

- SUWNICOWY
- OPERATOR
- USTAWIACZ MASZYN
- SPAWACZ i innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

Ponadto Zakład zapewnia:

- ◆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- ◆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- ◆ dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc. i 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązywania umowy o pracę oraz adnotację o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy
- świadectwo szkolne.

ADRES:

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”

ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH, ul. OŚWIĘCIMSKA 401 43-100 TYCHY

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągiem do Bierunia Starego

KOSZOWSKI Tadeusz, zam. Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 23/49, zgubił wkładkę zaopatrzenia seria N nr 107246 do dowodu osobistego nr AB 862048, wydaną przez Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską w Nowym Sączu.

ZACHRADNIK Stanisław, zam. Muszyna, Słoneczna 8 a — zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 391735 oraz N 093597 dla syna Marcina i N 122971 dla syna Macieja — do dowodu osobistego AB 449865, wydane przez Narodowy Bank Polski — Nowy Sącz.

MIESZKA Krystyna, zam. Muszyna, ul. Ogrodowa 13, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 391735 do dowodu osobistego AB 70524, wydaną przez Dom Wczasowy Związku Zawodowego Pracowników Rolnych „Aleksandrówka — Helin” w Muszynie.

SROKA Augustyna, zam. Krylnica, Kraszawskiego 127 — zgubiła wkładki zaopatrzenia: N 093588, N 093590 dla syna Dariusza, N 093591 dla córki Ewy, N 093592 dla córki Elżbiety — do dowodu osobistego AB 1210381 oraz N 093593 dla Daniela Janusza do dowodu osobistego AB 164297, wydane przez Narodowy Bank Polski w Nowym Sączu. D-18686

KORONA Marian, zam. Tylicz, Karłmierz Wielki 11, zgubił wkładkę zaopatrzenia seria N nr 309498 do dowodu osobistego ZL 333307, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Krylnicy.

MAJOCH Małgorzata, zam. Nowy Sącz, Lwowska 55, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 04234 do dowodu osobistego WL 298994, wydaną przez Woj. Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Nowym Sączu. D-18687

MOTYKA Bronisław, zam. Grybów, Strzylawki 14, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 294017 do dowodu osobistego ZL 3057381, wydaną przez Urząd Miejski w Grybowie. D-18688

STANISZ Stanisław, zam. Limanowa, Sucha 9, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 351889 do dowodu osobistego RH 723853, wydaną przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Nowym Sączu z siedzibą w Limanowie.

REGIEC Michał, zam. Nowy Targ, Podtatrzańska 70/45, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 20491 do dowodu osobistego WL 141419, wydaną przez NZPS „Podhale” w Nowym Targu.

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00, 6.30 TTR, RTSS. 8.50 Jesień '82. 9.00 Dla szkół program dla najmłodszych kl. 3 — zabytki Warszawy. 11.00 Dla szkół — wiedza obywatelska kl. VIII — ustawa zasadnicza. 11.55 Dla szkół — krajoznaz Polski kl. IV — Zakopane. 13.30, 14.00 TTR. 15.10 Redakcja szkolna zapowiada. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Krag — magazyn harcerzy. 16.30 Dla młodych widzów — „Między nami i książkami”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Marzenia a rzeczywistość” (1) serijny film hist. prod. weg. 18.20 Sławosław Richter w Wielkiej Sali Konserwatorium. Moskiewskiego. 18.50 Dobranoc. 19.00 Przyjemne z pożytecznym. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Białe tango” — „Oferta” — film tv. 21.30 Zwiastowany dzień — widowisko muzyczne. 22.05 Dziennik. 22.25 Kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów. 22.40 Program publ.

PROGRAM II

17.55 Program dnia. 18.00 „Dwójka” dla drugiej zmiany. 18.30 Drzwi do lasu — magazyn leśny. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Reportaż. 20.30 Telewizja Szczecin na antenie „dwójki” — Uniwersytet Szczeciński. 21.30 „Wojna i pokój” (4) — film radz.

SOBOTA

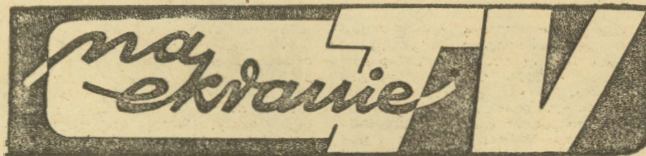
PROGRAM I

6.00, 6.30, 7.00, 7.30 TTR. 8.25 Program dnia. 8.30 Tydzień na działce. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka”. 12.50 Program dnia. 12.55 Marynarze, marynarze — wojskowy film dok. 13.25 Godzina róży wiatrów. 14.25 Bratysława Lina. 15.05 Dziennik. 15.25 7 anten. 16.25 Moje miejsce na ziemi. 16.55 „Gdziekolwiek jestes panie prezydencie” — polski dramat wojenny. 18.30 Trybuna poselska. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizyjna lista przebojów — propozycja. 19.30 Dziennik. 20.15 „Piorun kultury” — komedia obyczajowa prod. CSRS. 21.35 Program reporterów. 22.05 Dziennik. 22.25 Kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów. 22.40 Telewizyjny music hall — program rozrywkowy. 23.30 Kino nocne — „Antygona” — hiszpański dramat obyczajowy.

PROGRAM II

8.30 NURT — matematyka. 9.00 NURT — psychologiczne problemy zawodu nauczyciela. 9.30 NURT — koncepcje pedagogiczne. 15.00—23.40 Studio 2. 15.05 Co, gdzie, kiedy? — informator kulturalny. 15.10 Studio 2. 15.25 Warszawa, miasto portowe — reportaż filmowy. 15.45 Bliziej natury. 16.05 Gdzie te ryby? (1) — podsumowanie sezonu wędkarskiego z telefonicznym udziałem widzów. 16.15 Leszek Mazan odpowiada na dzienne pytania. 16.30 „07 zgłoś się” (3) — „Dziwny wypadek” — film TP. 17.25 Gdzie te ryby? (2). 17.40 Nahorny + 1 — program rozrywkowy z udziałem Ireny Jarockiej. 18.10 Gdzie te ryby (3). 18.25 Co, gdzie, kiedy? — informator kulturalny. 19.00 Studio 2. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.15 Północny Mistrzostw Polski w boksie. 21.15 Margaret Markening — program muzyczny. 21.35 Filmoleka narodowa — filmy Antoniego Bohdziewicz — „Zemsta”. 23.10 Wojciech Wesołowski w Rogalinie — program Bogusława Kaczyńskiego.

CZARNY DUNAJEC: kino nieczyste, GORLICE: 24-27 Dolina Issy (pol. dramat psychologiczny), 28-30 Wyspa skazanców (meks. sensacyjny), GRZYBOW: 25-27 Wierna żona (fr. melodramat kostiumowy), 28-30 Bitwa o Midway (USA, dramat społeczny), KROŚCIEŃKO: 24-26 Człowiek (pol. science-fiction), 27-29 Jak rozpaczał II wojnę światową (pol. komedia), LIMAŃCOWA: 24-26 Sprawa Kramerów (USA, dramat psychologiczny), 28 i 30 Zemsta po latach (kanad. horror), JORDANÓW: 24 i 26 Śmierć z komputera (fr. komedia), 28-29 Saturn-3 (ang. science-fiction), KRYNICA: Jaworzyna:



24 IX — 30 IX

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.40, 7.10 TTR. 7.40 Wiedza naszą szansą. 8.00 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów: teleturniej w progr. m. in. 4 odc. filmu „Porwany za młodu”. 10.25 Po drugiej stronie ekranu. 10.45 Maraton Pokoju — transmisja. 11.05 Wielkie miasta świata — Meksyk. 11.55 Maraton Pokoju — transmisja. 12.00 Droga dla wszystkich — program rolniczy. 12.30 Maraton Pokoju — transmisja. 12.35 Ośrodki telewizyjne prezentują — na antenie Gdańsk. 13.00 Maraton Pokoju — transmisja. 13.15 Telewizyjny koncert zyczeń. 14.00 „Arnhem” — film fab. — dokumentalny o walkach pod Arnhem w 1944 r. 15.20 Dla dzieci: „Przygody Sindbada”. 15.45 Losowanie lotto-lotka. 16.00 Dziennik i Magazyn Świat. 16.45 „Czardasz” — program muzyczno-baletowy. 17.25 Jutro poniedziałek — magazyn rodzinny. 18.00 Trzeci program bez gwiazd — program rozrywkowy. 18.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Coś się kończy” — film obyczajowy TP. 21.30 Sportowa niedziela. 22.15 Wieczorynka. 23.00 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

10.55 Program dnia. 11.00 Finały Mistrzostw Polski w boksie. 12.30 Spotkania. 13.00 Miłociński, obrońca, nowoczesność — broń pancerna. 13.30 Program lokalny. 14.00 „Arnhem” (projekcja dla niesłyszących). 15.20 Finały Mistrzostw Polski w boksie. 15.55—23.05 Studio 2. 16.00 Łato z radiem w Studio 2. 17.30 Człowiek i przyroda — „Dzięcioły” (2) — hiszpański film dok. 18.00 Sierpień w kolorze. 19.00 Bądźmy zdrowi — sen i bezsenność. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.15 Sport w Studio 2. 21.15 Kalendarz Olgi Lipińskiej — „Dyrekcja”. 22.05 „Saga rodu Rius” (11).

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30, 14.00 TTR, RTSS. 15.30 NURT — najnowsza historia Polski. 15.55 Program dnia. 16.30 Zwierzyńiec i nie tylko. 17.00 Dziennik. 17.20 „Ucieczka z krainy złota” (5) — czechosłowacki film przygodowy. 18.15 Od melodii do melodii. 18.30 „Wojkowe paproki” — film o ośrodku współczesnej plastyki wiejskiej w Paszynie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Echa stadionów. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizyjny — Jerzy Szaniawski — „Most”. 21.30 Rolnicze rozmowy. 21.40 Dziennik. 22.00 Jaki jest świat — najważniejsze wydarzenia miesiąca na świecie. 22.30 Music hall w budowie — reportaż muzyczny.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 Program lokalny. 18.00 Temat tygodnia. 18.15 Wa-

rianty nadziei — widowisko publicystyczne (temat: wolne soboty). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobry wieczór, tu interwizja. 21.30 Warianty nadziei (2) — (odpowiedzi na pytania widzów).

WTOREK

PROGRAM I

6.00, 6.30 TTR, RTSS. 8.10 Język polski kl. 2 lic. — W. Szekspir — „Hamlet”. 8.50 Jesień '82. 9.00 Język polski kl. 5-6 — M. Konopnicka — Józik Srokacz. 11.00 Plastyka kl. 2 opowieści Szymona Kobylńskiego. 12.50 Język polski kl. 4 lic. — L. Kruczkowski — „Pierwszy dzień wolności”. 13.30, 14.00 TTR, RTSS. 15.42 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Arletem. 16.00 Dla młodych widzów — „Latający Holender”. 16.30 Dla dzieci — „Skakanka”. 17.00 Dziennik. 17.20 TP-2 prezentuje. 18.00 Interstudio. 18.30 Kupić nie kupię — reportaż filmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Klinika zdrowego człowieka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Chłopi” (9) — „Wielkanoc”. 21.05 Rolnicze rozmowy. 21.15 Liczą się fakty. 21.45 Dziennik. 22.05 Szanujmy wspomnienia — „Podróż w jedną stronę”.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 „Bez ojca” — radz. film obycz. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Wtorek melomana. 21.00 Klasyki kina — „Charlie wólcęga”. 21.30 Aktualności sprząta lat. 22.15 Film na dobranoc — „Dobre uczynki”. 22.20 Kwadrans z Arletem.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00, 6.30 TTR, RTSS. 8.50 Jesień '82. 9.00 Chemia kl. 7 — „Czym są metale?”. 11.00 Praca — technika kl. 3 — budujemy dom. 12.30 Reforma po starcie. 13.30, 14.00 TTR, RTSS. 15.27 Program dnia. 15.30 NURT — matematyka. 16.30 Dla przedszkolaków — pozytywka. 17.00 Dziennik. 17.20 Puchary Europy w piłce nożnej — Lech Poznań — Vostmaanjers (Islandia); Widzew Łódź — Hibernian (Malta). 19.00 Dobranoc. 19.10 Losowanie express i małego lotka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Wielkie nadzieje” — angielska adaptacja powieści K. Dickens. 22.15 Rolnicze rozmowy. 22.25 Mieszkanie za każdą cenę. 23.25 Dziennik.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 Kino „Dwójki” — „Siedziwo” — rumuński film społ. obycz. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Telewizja Wrocław na antenie „dwójki”. 20.00 Dzieci głogowskie — reportaż. 20.25 Szymanowski czwarta koncertująca — relacja z IV Festiwalu Muzyki Polskiej w Jeleniej Górze. 20.35 Opowieść o swo-

je życie — wspomnienia byłych więźniarek hitlerowskich obozów zagłady. 20.55 Portret miasta — program publ. 21.15 Talent bez pieczęci — opowieść o malarzu pokojowym, który kocha srebro. 21.35 Półkędzarsze szanse — program publ. 21.55 Kart Rock — program muzyczny.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00, 6.30, TTR, RTSS. 8.10 Historia kl. 7. 8.50 Jesień '82. 9.00 Praca — technika kl. 1. 13.30, 14.00 TTR, RTSS. 15.42 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Arletem. 16.00 Dla młodych widzów — czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 W świecie ciży. 17.45 Od melodii do melodii. 17.55 Magazyn lotniczy. 18.25 Moje miejsce na ziemi — reportaż filmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 „Czarny trójkąt” (1) — radz. film kryminalny. 21.30 Rolnicze rozmowy. 21.30 Pęczę. 22.15 Dziennik. 22.35 Festiwal muzyczny.

PROGRAM II

16.27 Program dnia. 16.30 Reforma po starcie. 17.30 Kino „dwójki” — „Rozgrywka o królową” — czechosłowacki film historyczno-przygodowy. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Telewizja Kraków na antenie „dwójki”. 20.00 Słowa na powitanie. 20.10 „Waty Jagiellońskie” — wczoraj. 20.25 „Dymarki '82” — reportaż. 20.55 „Włom” — reportaż. 21.10 „Sporządź śledztwo” — reportaż. 21.30 O potrzebie pracy i kilku warunkach — dyskusja w studio. 21.45 „Waty Jagiellońskie” — dziś. 22.15 Zakończenie programu.

TV BRATYSŁAWA

PIĄTEK

18.15 Życie w przyrodzie; 19.10 Wieczorynka; 19.30 Dziennik TV; 20.00 H. Frankowa, J. Krejczik: „Babcia zwariowała”; 21.20 „Albo—albo” — progr. rozrywkowy; 22.00 24 godzin na świecie; 22.15 Międzynar. szesćdziesiątka motocyklowa; 22.35 „Ucieczki” — odc. 1 filmu ser. TV RFN.

SOBOTA

8.30 „Pionierska Jaskółka”; 11.40 „Echa” — mag. dla niesłyszących; 12.00 Międzynar. szesćdziesiątka motocyklowa (transm. bezp.); 14.05 H. Frankowa, J. Krejczik: „Babcia zwariowała”; 15.25 „Złote wrota” — progr. rozr. dla dzieci; 16.25 Mezz i ligi hok na lodzie; Dukla Jihlava — Poldi Kladno; 18.45 „Skippy — kangur stepowy” (4); 19.10 Wieczorynka; 19.30 Dziennik TV; 20.00 Fotel dla gościa: akademik Jarosław Niemiec; 20.30 Progr. rozrywkowy z okazji Dnia Kolejarzy; 21.45 Bramki, punkty, sekundy; 21.55 „Wielka pomyłka” — film z serii „Komisarz Moulin”; 22.20 Kino moje miejsce.

NIEDZIELA

8.35 „Chodźcie z nami...”; 10.50 Losowanie; 11.00 J. Diehl: „Dyspozytor i bal maskowy”; 12.00 Zwierciadło Tygodnia; 12.30 Wizyta w klubie — progr. rozrywkowy; 13.30 Popołudnie sportowe (Złoty Kask CSRS, zaw. jeździeckie; 17.10 „Piłkarski marzarsz” — film czeski; 18.30 „Wszystcy się pytają, komu to grają”; 19.30 Dziennik TV; 20.10 J. Szotola: „O niepowtarzalnej miłości”; 22.10 Bramki, punkty, sekundy; 22.25 Puchar SNP — międzynarod. zawody w gimnastyce sportowej w Bańskiej Bystrzycy.

REPERTUAR KIN

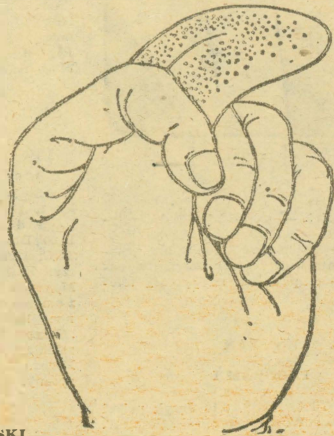
do 26 Tess (fr. kostiumowy), 27-30 Zapach psiej sierści (pol. sensacyjny), LUBIEN: 26 Powrót Mechaodgłodzi (jap. przygodowy), 29 Postrzyżenie (CSRS, komedia), LABOWA: 24 i 26 Afera „Concorde” (wł. sensacyjny), LOSOSINA GORNA: Afera „Concorde” (wł. sensacyjny), MSZANA DOLNA: do 26 Parszywa dwunastka (USA, sensacyjny), 28-29 Władysław Sikorski (pol. dokument), Płocówka pol. dramat społeczny), MUSZYNA: 24-26 Zandarm na emeryturze (fr. komedia),

28-30 Gniazdo złoczychów (rum. sensacyjny), NOWY TARG: do 26 Anna i wampir (pol. sensacyjny), od 27 Znachor cz. 1 i II (pol. dramat psychologiczny), NOWY SĄCZ: Podział do 26 Tess (fr. kostiumowy), 27-30 Zandarm na emeryturze (fr. komedia), PIWNICZNA: 25-26 Lavinia (USA, sensacyjny), Colargol na Dzikim Zachodzie (dziecięcy), 29-30 Cioły (pol. dramat psychologiczny), PORONIN: 24-26 Łok wysoko (USA, komedia), 28-30 Wujaszek z Ameryki (fr. dramat psy-

chologiczny), RABA WYŻNA: 25-26 Trad (pol. dramat psychologiczny), od 28 Przygody Alii Baby i czterdziestu rozbójników (radz. kostiumowy), RABKA: 23-30 Znachor cz. I i II (pol. dramat psychologiczny), STARY SĄCZ: 24-26 Takówkarz (USA, dramat społeczny), 28-30 Superpolar (jap. przygodowy), SZCZAWNICA: 21-30 Wejście smoka (Hong-kong-USA, sensacyjny), TYMPARK: 26 Okupacja w 26 obrazach (jug. dramat społeczny), ZAKOPANE: Giewont; do 27 Tess (fr. kostiumowy), od 28 Anna i wampir (pol. sensacyjny).

(wr)

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesiański, Adam Ogórzalek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiara (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefon: 238-36. 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treści ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę z zaliczeniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2



Rys. JERZY SOWIŃSKI

POSTRACH

Australijska miłośnica Rupanyup ma już dość trzydzielniej papugi zwanej Postrach. Ośmiuset mieszkańców wola, że trzeba z tym skończyć. No bo jak długo można znosić „hobby” papugi która wypuszcza powietrze z opon wozów zaparkowanych na głównej drodze osady?

Postrach najpierw nauczyła się, jak odkręcać osłonę wentyla dętki. Następnie — jak dziobem naciskać ów wentyl. Domysły idą w tym kierunku, iż Postrach rozkoszowała się podmuchem sprężonego powietrza, zwłaszcza w upalne dni.

Ba, gdyby na tym kończyły się jej sztuczki! Postrach psoci, gdy fruwa i gdy przechadza się pieszo. Wyciąga gwoździe przytrzymujące blachę na dachach domów, dziobie meble kuchenne, niszczy rośliny doniczkowe. Gospodyni twierdzi, że Postrach nadlatuje lotem nurko-

wym, gdy tylko ujrzy jak rozwiesza bieliznę na sznurkach, aby wyschła na słońcu. Zazwyczaj trzeba wtedy bieliznę prać ponownie.

Państwo Chapman, którzy w mieście mają sklepik sprzedający „mydło i powidło”, trzymają ptaka na swej fermie oddalonej o jakieś dziesięć kilometrów od Rupanyup. Ich córka, 16-letnia Anette, jest jedyną osobą, z którą Postrach trochę się liczy. Na jej widok nadlatuje z przyjaznym zawołaniem „Hello, cockyl!” Od czasu do czasu wyfruwają na kilkudniowe wycieczki, ale zawsze wraca. Powiada się, iż Postrach przyciąga się, aby odczekać, gdy kierowca odejdzie od wozu i wtedy zabiera się do swych filg. Towary w sklepiku też są zagrożone — Postrach ma niedobry zwyczaj dziobania masła, czekoladek i innych smakołyków.

„Magazyn Polski”

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

MNIEJSZE ZŁO
Nie burzmy tego, co nas dzieli,
gdybyśmy za tby wziąć się mieli.

WOLNEGO
Wolnym jak ptak być chcesz?
Ale który?

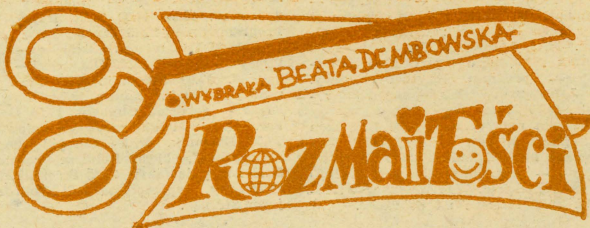
Są orły, są kanarki, są kury...

SUBIEKTYWNA MATEMATYKA
Plusy — u siebie,
minusy — u przeciwnika.

WYBIEG
Stawanie w pierwszym szeregu
jest czasem formą w y b i e g u

NIE PIESI
Nie piesi, ale opieszali
do celu zawsze
najpóźniej docierali.

POLITYK
Szuka w masach oparcia,
gdy mu fotel nie starcza.



CIEKAWOSTKI

Pechowcy

74 członków ekskluzywnego klubu rybaków-amatorów przez pięć godzin stało w lodowatej wodzie z wędkami w ręku, aby rozegrać doroczne zawody i za-

den z nich nie złowił ani jednej ryby.

Najbardziej zawiedziony był prezydent klubu, który musiał spakować przygotowane dla zawodników puchary oraz odwołać wytworną wspólną kolację. Pe-

chowcy byli bez humoru i każdy chciał jak najszybciej znaleźć się w domu.

Rembrandt i... kopie

W muzeum w Lozannie zginęły dwa niezwykle cenne obrazy — dzieła Rembrandta, wartości około 100 tys. dolarów. Kradzież pozostawiała długi czas nie zauważoną, ponieważ złodzieje powiesili na miejsce oryginałów znakomicie zrobione kopie.

WYJŚCIE

Zepsuła się winda.

Przez tydzień sprawdzaliśmy codziennie, czy windy nie naprawiono, ale nie. Po tygodniu przyjechała komisja i stwierdziła, że winda jest nieczynna. Komisja, korzystając z różnych uprawnień, poleciła windę naprawić.

Po tygodniu odwiedziła windę kontrola. Kontrola stwierdziła, że polecenie komisji nie zostało wykonane i że należy je wykonać.

Rekontrola zjawiała się niespodziewanie. Winda była nadal zepsuta. Zagrożono, że jeżeli winda nie będzie uruchomiona w ciągu tygodnia, to osoby odpowiedzialne zostaną ukarane ostrzeżeniem.

Ostrzeżenia, o którym Wyżej, udzieliła osobom

odpowiedzialnym rekontrola, po upływie przewidzianego czasu, to znaczy po tygodniu. Ustalono nowy termin, tym razem trzydniowy.

Rerekontrola ustaliła, że prace przy naprawie windy nie zostały rozpoczęte i zapowiedziała osobom odpowiedzialnym, że dostaną napomnienie, jeśli prace nie zaczną się w ciągu 48 godzin.

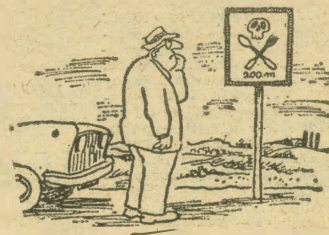
Rerererekontrola skróciła termin do 24 godzin, następna posunęła się krok dalej, postulując rozpoczęcie robót w ciągu 24 godzin.

W chwili oddawania numeru do druku obowiązują termin półgodzinny, ustalony przez rererererekontrolę.

Chyba w najbliższych minutach któraś z ekip kontrolujących będzie musiała przekwalifikować się na ekipę remontową.

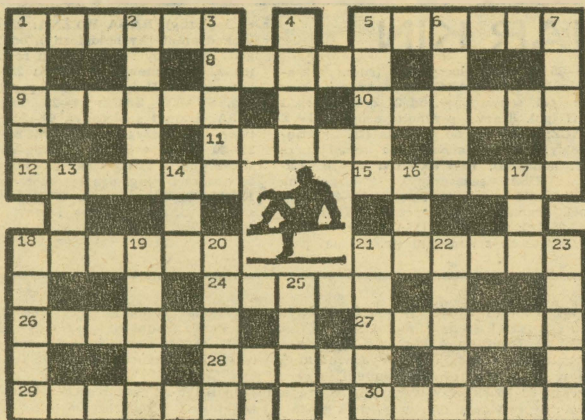
Jest to chyba jedyne wyjście.

Megan
„Szpilki”



„Szpilki”

KRZYŻÓWKA NR 35



POZIOMO: 1) krajobraz; 5) regularne spotkania dla zawierania transakcji handlowych; 8) strzyga; 9) ostry sos pomidorowy; 10) przeziątka; 11) żargon, gwara środowiskowa; 12) bóg morza; 15) dział; 18) dziobnik dolny, żagiel trójkątny podnoszony na sztagu; 21) styl cesarstwa, późna odmiana klasycyzmu; 24) eskimoska łódź o drewnianym szkieletcie pokrytym skórą; 26) powtarzający się odcinek melodii; 27) zawody żeglarskie; 28) sklejka; 29) fuga, szczelina między ceglami, wypełniona zaprawą murarską; 30) obszar leżący od 0 do 300 m n.p.m.

PIONOWO: 1) stolica Chin; 2) desant; 3) dawny ubiór męski, w Polsce noszony pod kontuszem; 4) miejsce walk bokserskich; 5) iskinia; 6) z Rotterdamu; 7) roślina ozdobna; 13) władca wiatrów; 14) w pasie; 16) napój alkoholowy; 17) przodek bydła domowego; 18) część zbroi płytowej złożonej z napierśnika i naplecznika; 19) gromada plażników, do niej należy wypławek biały; 20) cykl rozgrywek mistrzostw; 21) np. projekcyjne; 22)

koń skrzydlaty; 23) moralność; 25) kawa rozpuszczalna.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 1 października br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

POZIOMO: 1) Jowisz; 5) bielik; 8) graca; 9) Sahara; 10) tartan; 11) grupa; 12) osmoza; 15) tundra; 18) advent; 21) pogoda; 24) epoka; 26) geneza; 27) Łysica; 28) trasa; 29) nektar; 30) czasza.

PIONOWO: 1) Jasło; 2) Igapo; 3) zgaga; 4) tabu; 5) bałat; 6) ekran; 7) kania; 13) sól; 14) Zan; 16) udo; 17) rad; 18) argon; 19) efekt; 20) teatr; 21) pałac; 22) gusła; 23) Akaba; 25) ogar.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 31, drogą losowania nagrody otrzymują pan Ryszard Rejowski z Łososiny Dolnej i pani Maria Janiec z Limanowej. Gratulujemy!